**Nr 225** Kraków, Czwartek dnia 1 Października 1896. Rok IV

**Przedpłata**
**w Krakowie:**
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
**Na prowincji:**
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
**Za granicą:**
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

# GŁOS NARODU

**Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.**



Adres Redakcji:
**Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
**Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
**Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## Od Wydawnictwa.

**Szanownych prenumeratorów miesięcznych i kwartalnych prosimy o odnowienie przedpłaty która wynosi:**

| W Krakowie: | | Na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| Za październik . złr. | 1·35 | Za październik . złr. | 1·70 |
| Do końca roku | 4·— | Do końca roku | 5·— |

**Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.**

## Sprawa rolnicza.

*Wiedeń 29 września.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

(δ) Kogo więcej obchodzić może sprawa rolnicza niż Galicję, kraj rolniczy nawskróś, który wskutek tak zwanego „przesilenia rolniczego" znajduje się w zatrważającym upadku gospodarczym! Nie można więc o niej dość pisać. Owszem dzienniki krajowe powinnyby otworzyć stałą rubrykę dla jej omawiania i roztrząsania przyczyn „przesilenia".

W ostatnich czasach daje się spostrzegać silny ruch rolniczy w Dolnej Austrji pomiędzy chłopami, zastanawiającymi się głębiej nad smutnem swojem położeniem. Ruch ten rozbudza stronnictwo chrześcijańsko-społeczne. O odbytym wiecu chłopskim pisaliśmy swojego czasu. Roztrząsano na nim wszystkie przyczyny złego, a jako głównego szkodnika rolnictwa oznaczono jednogłośnie pośredniczący handel zbożowy, ogniskujący się w giełdach zbożowych. Drugim szkodnikiem rolnictwa, w szczególności w Austrji, są przywileje, jakich używa rolnictwo w Węgrzech, na podstawie postanowień ugodowych. Trzecim nareszcie szkodnikiem jest mylna polityka taryfowa na kolejach i polityka handlowo-celna, żeby już pominąć niektóre inne drobniejsze przyczyny.

Stan rolniczy, pracujący w pocie czoła na żywienie całej ludzkości, ma wszelkie prawo kołatania o pomoc w państwie i niezawodnie muszą jego usiłowania i starania odnieść pomyślny skutek, jeżli tylko na podstawie dokładnego wyjaśnienia i omównia sprawy, żądania rolników równie jasno i świadomie będą sformułowane i solidarnie, nie jako żądania tego lub owego Towarzystwa gospodarczego, albo tego lub owego kraju, lecz jako żądania rolników całego państwa przedłożone i wspólnemi siłami energicznie zostaną poparte.

W tym celu byłby **kongres rolniczy** bardzo na czasie. Na kongresie bowiem mógłby stan rolniczy poszczególnych krajów koronnych porozumieć się pomiędzy sobą. Trudności w tem nie będzie żadnej, gdyż interesy rolnicze krajów są niemal jedne i te same, więc łatwo dadzą się uporządkować pod jednym mianownikiem. W Niemczech odniosły już usiłowania rolników przynajmniej w części dobry skutek. Gra na giełdach zbożowych została ustawą zakazana, a ta właśnie rujnuje w Austrji rolnictwo jak najbardziej.

Działalność samoobronna rolników w Austrji musi w pierwszym rzędzie zwracać się przeciw handlowi pośredniczącemu, przeciw giełdom zbożowym, a działalność tę trzeba prowadzić energicznie, bo lubo rząd myśli o opodatkowaniu giełdy zbożowej i może o pewnych także zmianach jej urządzenia, to z przebiegu i charakteru zwołanej w tym celu komisji rozpoznawczej, złożonej przeważnie właśnie z samych przedstawicieli handlu pośredniczącego, która niedawno obradowała w Wiedniu, trzeba nabrać przeświadczenia, iż rząd zabiera się do rzeczy bardzo niedostatecznie. Tu na nic nie zdadzą się półśrodki, lecz tu trzeba energicznych i radykalnych środków, jeśli rolnictwu ma być istotnie niesiona pomoc, jeżli rząd w tym kierunku istotnie posiada dobrą wolę do spełnienia swojego obowiązku.

Handel pośredniczący majaczy ciągle o nadprodukcji zbożowej, o zalewaniu europejskich targów zbożowych zamorskiem zbożem. Czyni on to atoli tylko w celu bałamucenia opinji publicznej, w celu maskowania prawdy, iż nic innego tylko manewry jego własne obniżają ceny zboża. Wrzekoma nadprodukcja zboża i zalewanie rynków zamorskiem zbożem są kłamstwem, co na podstawie dat wyświecimy w następnym artykule.

## Rzeź Armeńczyków.

**Wrażenia naocznego świadka z nad Bosforu.**

III.

Miejscowy przywódca hamalów, niejaki Ismaïl, czy natchniony przez ajentów policyjnych, czy wiedziony chęcią zysku i zapewnieniem bezkarności — coraz głośniej zaczął wygłaszać hasło represyjne na znienawidzonych Armeńczyków, hasło zemsty na niewiernych. Do fanatyzmu, sztucznie z góry podniecanego, dołączała się w całej tej akcji niewątpliwie chęć rabunków ze strony źle, lub wcale niepłatnego żołdactwa i pokątnych ajentów, oraz jak to zwykle ma miejsce, osobiste niechęci i prywaty. Sąsiadki nasze, Włoszki, panie M. mianowicie, wysoce były zaniepokojone, bo bohater nasz prowincjonalny, za niewczesne zaloty był niegdyś zaskarżony i z Bebeku sposobem administracyjnym wydalony. Nie ukrywał się też z chęcią zemsty. W takim niepokoju cały dzień nam przeszedł.

W nocy po 10 godzinie dochodzą nas wieści, że w dolnym Bebeku piekarnia armeńska została splondrowana doszczętnie, a piętnastu piekarczyków zabitych. Właściciel zdołał się ratować ucieczką przez dachy. Zarazem dowiadujemy się o napadzie na wille kilku zamożniejszych Armeńczyków.

Cała nasza polska załoga, złożona z pięciu mężczyzn obok służby armeńskiej, która raczej jest nam ciężarem, niżeli pomocą, gotuje się do rozpaczliwej obrony. Wykluczonem bowiem z góry zostało wydanie dobrowolne Armeńczyków inaczej, jak legalnym władzom tureckim. Właścicielka willi mimo zdenerwowania kilkuletnią chorobą, objawia wyjątkową przytomność umysłu i determinację. Rozbieramy między siebie broń, będącą do dyspozycji, złożoną z kilku większego i mniejszego kalibru rewolwerów — zdecydowani użyć jej w ostatecznym razie w obronie własnego życia. Gasimy światła; pełnia tylko księżyca rozlewa srebrzyste strumienie na porosłe platanami i kasztanami wzgórza, na frontony pięknych wil i na błyszczący w dali u podnóża uroczy Bosfor.

Czas zaczyna ciężyć nam jak wieczność... wyczekujemy ranka, a tu nie ma jeszcze północy. Przyczajeni do okien drugiego piętra, słyszymy i coraz wyraźniej widzimy zbliżający się patrol wraz z gromadą uzbrojonych w żelazne drągi i tasaki hamalów. Słyszymy jak zatrzymują się przed gankiem naszej willi. Dech zapiera nam w piersiach!

Naradzają się. Po kilku chwilach sprzeczki słyszymy, jak herszt ich Ismaïl, który niejednokrotnie doznał łask pp. G. otrzymuje przewagę, i z głośnym wykrzykiem *hajda!* żołnierze i hamale opuszczają willę i ruszają dalej w górę.

Po kilku minutach słyszymy coraz donioślejsze dobijanie się do sąsiedniego domu p. Cz. Armeńczyka o trzydzieści kroków zaledwie od nas oddalonego. Drzwi zaparte po chwili tasakami wybijają; słyszymy szczęk wybijanych okien, wyrzucanych mebli, przedmiotów — widzimy wyraźnie uciekające przez ogród postacie, zdaje nam się, że słyszymy jęki konania...

Po chwili następuje cisza — słychać oddalające się kroki i głuche odgłosy rozbijania w dalszych częściach miasteczka.

Trifo, marszałek dworu pani G., Bułgar spolonizowany długoletnią służbą w polskim domu, wysłany na zwiady, donosi nam, że cała rodzina pp. Cz. wyrżnięta, że inny właściciel pobliskiej willi ratował się ucieczką...

Bezsenność, złowroga cisza nocna podwajają grozę położenia — podrażniają wrażliwość. Przed samym brzaskiem dnia, widzimy z dala okręt tajemniczy jakby z powieści Hoffmana, jak zatrzymuje się na środku Bosforu i coś wyładowuje. Jesteśmy wszyscy przekonani, że to trupy z Konstantynopola, usunięte w części dla uniknięcia zarażenia miasta.

Zrana nazajutrz, gdy umysły krytyczniej zdolne były przyjmować wszelkie wieści — dowiadujemy się na szczęście, że rodzina Cz. przed napadem na willę, schroniła się ucieczką do pewnego domu angielskiego, że zrabowano tylko całe mieszkanie, a że w górnym Bebeku tylko dwóch Armeńczyków istotnie zginęło.

Bez względu jednakże na liczbę ofiar, położenie było bardzo krytyczne — postanowiono więc ukryć służących w rodzaju kazamaty w tarasie wysoko wyniesionego ogrodu, rozpuszczono wieść o ich schronieniu się na okręt, a my towarzyszyliśmy pani G. udającej się po części w lektyce, po części na statku do Buyukdere, pod protekcją ambasady austrjackiej, która ma tu letnią swą rezydencję. W przymusowej tej wycieczce, spotykaliśmy po drodze wszystkich znajomych baszów, którzy ze źle ukrytą ironją wyrażali zdziwienie z powodu jakoby nieuzasadnionych obaw i braku cywilnej odwagi z naszej strony.

Opis ten osobistych wrażeń na zmniejszonym terenie małego przedmieścia Bebeku doznanych, możemy uzupełnić jeszcze kilku faktami, ogólniejszego znaczenia.

Nazajutrz po tej nocy krytycznej zostawiwszy p. G. i jej towarzyszy w Buyukdere, spokojnem dzięki siedlisku ambasad i stacjonerów marynarki uzbrojonych w najlepsze dalekonośne działa — w myśl pierwotnego mego programu postanowiłem udać się na urocze wyspy Książęce, w pobliżu azjatyckiego brzegu morza Marmara położone, a zamieszkałe przeważnie przez Greków potomków dawnych panów Byzancjum. Chcąc się tam udać, należało dopłynąć znowu do mostu na Złotym Rogu i przejść po nim do właściwej przystani statków idących do Prinkipo. Most zastałem jeszcze zbroczony krwią.

Po drodze zatrzymałem się w przystani Kadikjöi, przedmieścia armeńskiego na azjatyckiej stronie, które ocalało jedynie dzięki energicznej interwencji stacjonującego tu jenerała Fuada-baszy, który z rewolwerem w ręku wstrzymał bandy hamalów i kurdów, chcących tu dla rabunku wylądować.

Jeszcze jeden szczegół osobistych wrażeń. Chcąc użyć kąpieli morskiej a urozmaicić jednocześnie wycieczki, udawałem się coraz na inne z nadbrzeżnych przedmieść; między innemi udałem się raz na przedmieście Psamatia nad morzem Marmara. Z wielkim moim zdziwieniem nie zastałam tu żadnego zakładu kąpielowego, publicznego. Uprosiłem więc pewną armeńską rodzinę, że mi zezwoliła użyć swojej prywatnej kajuty. Miałem więc sposobność zbliżyć się do tej rodziny i udzielić jej wiadomości o Ormjanach zamieszkujących kraj nasz. Po zaszłych wypadkach chciałem ze względu na znajomą mi rodzinę odwiedzić Psamatię, o której wiedziałem, że ekscesa przybrały tu szersze rozmiary. Jakież było moje zdziwienie, przybywszy na stację kolei tegoż nazwiska, gdy w miejsce uśmiechniętego przedtem grą barw żywych przedmieścia, zastałem jedynie kupy bezkształtne drzewa i rumowiska. Cyklon podzwrotnikowy nie mógłby większego zrobić zniszczenia. Wszystkie drewniane wyłącznie domy, zrujnowane. ludność po części wyrżnięta lub rozproszona. To samo miało miejsce na przedmieściu Hasskjöi zamieszkałem przez Armeńczyków na wybrzeżu Złotego Rogu po stronie Galaty. (C. d. n.)

*T. Nieczuja-Ziemięcki.*

## Z KRAJU.

*Lwów d. 29 września.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Obchód ku czci Kilińskiego. — Policja lwowska.**

(*wi*) Od roku mniej więcej stoi w pięknym naszym parku Kilińskiego pomnik warszawskiego szewca-pułkownika, postawiony tu kosztem patrjotycznego mieszczaństwa lwowskiego. Jest zwyczajem, przyjętym w całym cywilizowanym świecie, że gdy taki pomnik, poświęcony czci męża wielkiego w narodzie, wyjdzie już zupełnie wykończony z pod dłuta artysty — następuje uroczyste jego odsłonięcie i poświęcenie. Ale pomnikowi dzielnego bohatera walk Kościuszkow-

skich nie było u nas danem dostąpić tego zaszczytu. Wszelkie usiłowania, zmierzające do uroczystego odsłonięcia pomnika, a kilkakrotnie ponawiane, rozbijały się o dziwny i niezrozumiały opór naszych władz, które w głośniejszem uczczeniu Kilińskiego dopatrywały się jakiegoś niebezpieczeństwa dla spokoju publicznego.

Nareszcie wzięła tę sprawę w swe ręce gorętsza od innych warstw narodu młodziez i postanowiła akt poświęcenia pomnika zastąpić przynajmniej jakąś skromną manifestacja. W tym celu utworzył się komitet, złożony z przedstawicieli młodzieży akademickiej i rzemieślniczej i postanowił urządzić obchód ku czci Kilińskiego w dniu św. Michała, patrona wschodniej Galicji. Program obchodu był następujący: O godzinie 9-ej rano nabożeństwo solenne w kościele OO. Dominikanów, po nabożeństwie pochód cechów ze sztandarami i delegacyj z wieńcami do parku Kilińskiego, gdzie u stóp pomnika miało nastąpić gremjalne złożenie wieńców.

Zdawało się, że uroczystość z tak skromnym programem w nikim chyba nie może wzbudzić zaniepokojenia, a więc z żadnej strony nie natrafi na opozycję. Ale inaczej snać zapatrywała się na tę sprawę lwowska dyrekcja policji. Onegdaj, t. j. w przeddzień projektowanej uroczystości otrzymało kilku członków komitetu obchodowego wezwanie do dyrektora policji, radcy dworu Krzaczkowskiego i tutaj oświadczono im kategorycznie, że policja w żadnym razie do uroczystości nie dopuści, w razie potrzeby obsadzi wszystkie wejścia do parku żołnierzami, a towarzystwa, któreby się ośmieliły wystąpić ze sztandarami, rozwiąże. Na takie *dictum* nie było odpowiedzi — komitetowi przeto oświadczyli ze swej strony p. dyrektorowi policji, iż zastosują się do zakazu i uroczystość ograniczą jedynie do tych punktów programu, których nikt nie ma im prawa wzbronić, t. j. urządzenia nabożeństwa i złożenia u stóp pomnika wieńców nie gremjalnie, ale przez poszczególne deputacje. W tym duchu pojawiło się też w dzisiejszych pismach porannych ogłoszenie komitetu z wezwaniem do stowarzyszeń i korporacyj, aby zechciały zastosować się do rozporządzenia policji.

Dziś o godz. 9-tej rano odbyło się zapowiedziane nabożeństwo. Wielki kościół OO. Dominikanów był tak przepełniony publicznością, iż z trudnością tylko można się było poruszać wśród tych tłumów, a wiele osób pozostało jeszcze na placu przed kościołem. Przed głównym ołtarzem, u którego odprawiał Mszę św. proboszcz kościoła OO. Dominikanów ks. Stanisław Markiewicz w asystencji kilku innych księży, ustawiły się deputacje z wieńcami, a za niemi wszystkie cechy lwowskie ze sztandarami. Po nabożeństwie zebrana publiczność odśpiewała pieśń „Boże coś Polskę“.

Po godz. 10-tej rano odwieziono wieńce do parku Kilińskiego. Wieniec złożyły: Cech szewski, Towarzystwo młodzieży im. Kilińskiego, Tow. rękodzielnicze „Gwiazda“, Młodzież akadamicka i Polki. Nadto było kilka wieńców od osób prywatnych. Wszystkie wieńce uwite były z liści laurowych i dębowych i przewiązane szarfami o barwach narodowych. Pomimo niesprzyjającej pogody, bo deszcz padał ustawicznie od rana, zebrało się dokoła pomnika kilkaset osób, przeważnie młodzieży i pań. Dokoła po alejach uwijało się kilku rewizorów z żółtemi orzełkami na piersiach, rzucając co chwila pytające spojrzenia na dwóch komisarzy w mundurach, pp. Kropaczka i Urbanowicza, którzy ustawili się na kilkadziesiąt kroków od pomnika. W tylnej alei, wśród krzaków około 50 żołnierzy policyjnych urządziło sobie formalne obozowisko, drugie tyle zakwaterowano jako rezerwę w dawnym pawilonie miejskim, służącym obecnie za restaurację ogrodową. Dla nieświadomego rzeczy, wszystko razem wzięte, musiało stanowić oryginalny widok, mogło mu się zdawać, że za chwilę ma tutaj wybuchnąć rewolucja, a ta cała siła zbrojna przeznaczona jest do ochrony zagrożonego pokoju europejskiego.

Tymczasem młodzież odkryła głowy i za chwilę popłynęły ku niebu dźwięki pieśni patrjotycznych: „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“, „Bartoszu, Bartoszu!“ i t. d. W bezmyślnych zwykle twarzach żołnierzy policyjnych poczęło się malować zdziwienie i rozczarowanie. A więc na to sprowadzono ich tutaj i kazano stać wśród deszczu na wilgotnej murawie, aby wysłuchali niewinnych śpiewów garstki młodych ludzi, zachowujących się z taktem i powagą! A komisarze policyjni stali wciąż na tem samem miejscu zadumani. Może im samym w tej chwili rola ich wydała się niesmaczną, może i w nich budziła się myśl, powszechna dziś w całem mieście. Oto najlepszy sposób budzenia w kraju niepotrzebnego niezadowolenia i zapędzania młodzieży do obozu radykalnego...

Wreszcie zabrzmiała pieśń legjonów: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i publiczność w spokoju rozeszła się do domów. Powoli pościągano też posterunki policyjne i park Kilińskiego zaległa zwykła już o tej porze cisza. „Demonstracja“ na szczęście nie zachwiała podstawami monarchji.

Całe zajście pozostawiło po sobie w naszem mieście bardzo nieprzyjemne wrażenie. Powszechnie też zwracają uwagę na to, że policja nasza, która w stłumieniu wszelkich ruchów patrjotycznych objawia tyle energji, jakoś nie może jej okazać wobec grasujących w naszem mieście złodziei i rzezimieszków. Kradzieże i rozboje, awantury i napady w biały dzień są u nas na porządku dziennym, a w każdym takim wypadku policja zjawia się zwykle dopiero w dłuższy czas *post festum* i sprawcy najczęściej uchodzą bezkarnie. Nigdzie też kradzieże, szczególnie sklepowe i kieszonkowe, nie są tak częstemi, jak u nas, ale policja patrzy na to wszystko z podziwu godną pobłażliwością. Nic dziwnego, za wiele czasu pochłania jej śledzenie ruchu patrjotycznego i pilnowanie polskiej młodzieży. Co prawda, dla socjalistów jest o wiele względniejszą, im pozwala na wszelkie pochody i demonstracje; widocznie w pojęciu lwowskiej policji, mniej groźni to wrogowie państwa i obecnego ustroju społecznego, aniżeli spokojna młodzież patrjotyczna polska, która za święty swój obowiązek uważa czcić przeszłość narodu i jego bohaterów.

---

*Królówka d. 26 września.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Dworek Brodzińskiego. — Sklepik chrześcijański.**

(*Ks. J. Piek.*) Przed trzema tygodniami przyjechał do wsi naszej wnuk Kazimierza Brodzińskiego, obecnie zamieszkały w Paryżu aby obejrzeć ów „dworek“, o którym czytał we „Wspomnieniach młodości“, dotąd drukiem nieogłoszonych, gdzie śpiewak „Wiesława“ po raz pierwszy ujrzał światło dzienne i gdzie pierwsze lata młodości przepędził. Niestety! Zamiast dworku wskazano przybyłemu łan pszenicy, a jej właściciel, gospodarz tutejszy, powszechnie „młynarzem“ nazywany, z uprzejmością wrodzoną sobie opowiedział koleje dworku: jak go rozebrano, jak postawiono z niego „karczmę pod kościołem“, z której, nawiasowo mówiąc, nie ma dziś już śladu, bo na jej miejscu stoi prześliczna szkoła. Pan R., chcąc zaznaczyć i uczcić miejsce sławne urodzeniem jego pradziada, zasięgnąwszy rady miejscowego proboszcza i otrzymawszy pozwolenie od właściciela, postanowił wznieść na miejscu dworku krzyż dębowy, który w tym tygodniu postawiono.

Czy nie byłoby rzeczą godną i chwalebną, aby na miejscu dworku, w tem ustronnem zaciszu wiejskiem, wśród tego ludu, który tak poeta ukochał, którego zwyczaje i obyczaje tak pięknie opiewał i tylko wśród niego sławy pragnął, kiedy pisał:

„Niech o mnie w miastach, w pałacach nie wspomną,
Na wsi ja sławę chcę budować skromną...“
A kiedy ziemi opuszczę mieszkanie,
Tam na ołtarzu, na kościółka ścianie,
Gdzie zmarłych dziewcząt zwiędłe wiszą wieńce
I moją lutnię powieszą młodzieńce,
I ustrojoną kwiecistym uplotem
Grabarz wędrowcom pokaże ją potem“, —

postawić mu skromny pomnik kamienny, jaki ma już w Tarnowie przed gimnazjum. Myślał o tem nieodżałowanej pamięci ks. Jan Wróbel — wyroki Boże inaczej zrządziły.

Założony tu sklepik przy kółku rolniczem rozwija się pomyślnie przy umiejętnem a gorliwem popieraniu miejscowego księdza proboszcza, co bardzo razi „braci mojżeszowego wyzania“ z niedalekiego Wiśnicza, którzy pragnęliby założyć tutaj swoje „kramiki“. Lud jednak poznał się już na ich życzliwości i miłości i nie chce im ani wynająć domu na mieszkanie, ani miejsca pod budynek sprzedać, choćby chcieli płacić cztery razy tyle, co warta, bo były i takie wypadki.

Kto chce widzieć prawdziwy lud polski, przywiązany do ziemi i kościoła, niech przyjdzie do Królówki. Lud tutejszy kocha swój zagon rodzinny, który go żywi i za nicby go nie odstąpił i owszem nadsłuchuje, czy gdzie w bliskości nie „parcelują“, czego najlepszym dowodem, że rozkupili już cztery folwarki. Przywiązany do kościoła i swych „ojców duchownych“ daleki od rzekomych „przyjaciół ludu“, nie szuka rozrywek zakazanych, ale za to bardzo chętnie gromadzi się w niedziele po nieszporach do szkoły, gdzie miejscowi księża wraz z p. Nakielnym, nauczycielem i kierownikiem czytelni, czytają naprzemian gazetki. ludowe: *Związek chłopski, Prawdę* i *Ekonomistę narodowego*, z czego wywiązuje się pogadanka na temat obecnych, społecznych i miejscowych stosunków, z czego wyłoniła się myśl założenia spółki mleczarskiej w Królówce, o czem, gdy przyjdzie do skutku, nie omieszkam donieść.

---

## ZE ŚWIATA.

*Wiedeń 29 września.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Odznaczenie Carmen Sylvy. — Zjazd kolegów. — Kelnerzy wypuszczeni na wolność. — Strejk robotników koleji państwowych. — Znaczna kradzież.**

Cesarz Franciszek Józef, udając się na dwór bukaresztański, postanowił odznaczyć królową Elżbietę, znaną w literaturze europejskiej pod pseudonimem Carmen Sylvy. Utwory jej, nie dla tego, że jest głową koronowaną, ale dla samej wartości, pod względem formy stylistycznej i ducha poetycznego, są bardzo cenione i tłómaczone na wszystkie języki. Monarcha nadał jej medal złoty, wysadzany brylantami, z napisem: „Za sztukę i umiejętność“. Podobną dekorację posiada bardzo mało osób w Austrji. Tylko ludzie wielkiego talentu i nauki, dostawali ten medal. Z Polaków, o ile sobie przypominam, zaszczycony został tym orderem malarz Matejko i dwóch innych. Król Karol otrzymał także brylanty do krzyża św. Szczepana. Posiada on wszystkie wyższe ordery austrjackie, a także krzyż zasługi i medal wojskowy.

Uczniowie, którzy ukończyli w 1871 r. akademickie gimnazjum wiedeńskie, naznaczyli sobie wspólne spotkanie, po 25 latach. Otrzymało świadectwo dojrzałości 31, a stawiło się do apelu tylko 18. Inni leżą już w grobie. Zwykle, nie wszyscy dopływają do portu, co otrzymali maturę i wielu ginie w walce z losem. Tutaj wyjątkowo każdy ma dobre stanowisko, a kilku zajmuje nawet wysokie posady ministerjalne. Sześciu z nich jest doktorami, czterech adwokatami, dwóch szefami sekcyjnymi, trzech inżynierami, dwóch naczelnikami powiatów i wreszcie jeden... literat. Ten, stanowi rzadki wyjątek wśród wybranych synów druku i czernidła, bo posiada znaczny majątek i na zebranie przyjechał eleganckim powozem.

Byli gimnazjaliści przedewszystkiem wysłuchali mszy św., a następnie udali się na wspólną ucztę. Znalazło się jeszcze czterech żyjących profesorów, a nawet były dyrektor, dzisiejszy radca rządowy Slameczka. Bawiono się wesoło, wychylano liczne toasty i za 25 lat. znowu przyobiecano zebrać się. Czy się wszyscy zjawią, to wielkie pytanie, bo czas robi straszne spustoszenia w szeregach ludzkich.

W przeszłej korespondencji donosiłem o przyaresztowaniu czterech kelnerów płatniczych w kawiarni Centralnej, za sprzedawanie papierosów egipskich. Osadzono ich w więzieniu policyjnem, lecz po przeprowadzeniu śledztwa puszczono wczoraj wieczorem na wolność. Podobne wypadki dość często się w Wiedniu przytrafiają. Właściciele kawiarni i restauracyj postanowili udać się w deputacji do ministra skarbu i prosić go, aby przyłapanych kelnerów na defraudacji tytoniowej, kazał zostawić na wolnej stopie, za złożeniem kaucji, gdyż cierpi na tem służba, a gospodarze zakładów ponoszą znaczne straty. Żądanie ich jest słuszne i pan Biliński ma się podobno przychylić do prośby i zarządzić odpowiednie środki.

Strejk robotników kolei państwowych jeszcze się nie ukończył, a nawet się rozszerzył, a to skutkiem tego, że robotników zatrudnionych w warsztatach pragskich, przyłączono do warsztatów semeringskich i obniżono im płacę. Wczoraj odbyło się zebranie strejkujących. Na niem odczytano liczne telegramy z Lublany, San-Peter i Steinbrik, w których robotnicy tamtejszych warsztatów kolejowych, żądają wspólnej akcji pracowników wiedeńskich i pragskich. Dyrekcja kolei jest jednak przygotowaną na wszelkie ewentualności i w razie ogólnego bezrobocia, na które się zanosi, ruch kolejowy na jedną chwilę nie będzie zastanowiony.

Biedni robotnicy, dają się prowadzić na sznurku pokątnym agitatorem i znaczna ich część łatwo może być pozbawioną kawałka chleba, bo rząd chwyci się środków ostatecznych i nie zezwoli na dalsze mącenie porządku społecznego.

Artystce dramatycznej Małgorzacie von Höllriegl, skradziono wspaniałą garderobę i brylanty wartości 25.000 złr. Posądzonego o ten czyn, czeladnika Ferdynanda Escherischa, policja pilnie poszukuje, ale dotąd bezskutecznie. *Swój.*

---

*Nowy Jork 10 września.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Li-Hung-Czang w Ameryce.**

Nie trzeba być wielkim politykiem, aby odgadnąć, że wizyta wicekróla Petschili, oddana prezydentowi Clevelandowi, dowodzi, iż stosunki między Chinami i Stanami Zjednoczonemi, znajdują się na najlepszej stopie. Nie było jednak tak zawsze. Prawo ogłoszone 5 maja 1892 r., zakazujące emigracji Chińczyków do wolnej Rzeczypospolitej amerykańskiej, wzbudziło wielki niesmak w Pekinie. Synowie państwa Niebieskiego tłumnie najeżdżali Stany Zjednoczone, a dzięki swemu sprytowi i zapobiegliwości, tworzyli poważną konkurencję handlowi i przemysłowi Jankesów. Do Izby deputowanych i senatu wpływały ciągłe petycje i wreszcie rząd wydał ostre prawa. Te jednak z czasem uległy pewnej modyfikacji i wrócono do starego porządku. Chińczycy, jak dawniej, wysiadali w portach amerykańskich i zabierali się gorączkowo do zbijania dolarów. Który z nich dorobił się majątku, wracał do swojej ojczyzny, a gdy umarł, wieziono go w trumnie i chowano nad brzegami rzeki Żółtej.

Li-Hung Czang, jadąc do Ameryki, miał na celu zniesienie owego traktatu. Człowiek nadzwyczaj sprytny udał się o poparcie do prasy, przy użyciu środków brzęczących. Dźwięk złota zawsze jest miły dla ucha, a szczególniej dla kieszeni. Nic więc dziwnego, że znalazł chętnych słuchaczy i kilka poważniejszych dzienników w Nowym-Yorku wzięło w obronę wyznawców Konfucjusza, o długich warkoczach. Wido-

cznie to poskutkowało, bo dygnitarz chiński wyjechał bardzo zadowolony.

W Waszyngtonie odbył kilka konferencyj z ministrem finansów, Carlisle. Chciał on zreformować taryfy cłowe i zawrzeć układ handlowy na innych podstawach. W pewnej części mu się udało. Chcąc olśnić Chińczyka, zaprowadzono go do skarbu państwa i pokazano 300 miljardów dolarów w monecie brzęczącej. Zdziwił się ogromnie i zapytał, dlaczego pieniądze leżą bezużytecznie i nie są w kurs puszczone? Wytłómaczono mu, że to pokrycie na bilety bankowe, obiegające po kraju. Zrobiono mu nawet tę przyjemność i w jego oczach spalono za 70 miljonów dolarów banknotów, wycofanych z obiegu. Li-Hung-Czang kiwał głową i chwilę się zamyślił. Na odchodnem rzekł:

— Nie wiedziałem, że Amerykanie są tak bogaci.

Odwiedził Edissona i o mało tej przejażdżki życiem nie przypłacił. Puszczono w ruch maszynę elektro-dynamiczną. Dotknął się stosu laską. Strumień elektryczny zmiażdżył ją na kawałki, a jeżeli Chińczyk nie padł, zawdzięcza tylko opiece opatrzności. Edisson zdziwił się ogromnie i powinszował ocalenia.

Zakupił kilka bicykli. Oświadczył jednakowoż, że ten sposób lokomocji znany już był w Chinach za czasów dynastji Jao i tylko teraz został ulepszony. Według jego obliczenia, kołowce istniały na 2.300 lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa.

Oprócz Edissona nie zetknął się z zadną osobą prywatną i tylko konferował z członkami rządu. Nawet nie chciał poznać amerykańskich nabobów. Raz tylko spotkał się z młodym Astorgiem i zawiązała się między nimi następująca rozmowa:

— Wiele lat liczysz sobie Ekscelencjo?

— Siedmdziesiąt cztery.

— Czy jesteś bogaty? Jaka cyfra twojej fortuny?

— Uważają mnie za najbogatszego człowieka na świecie. Posiadam 2.500 miljonów franków. Być może trochę mniej, trochę więcej. Sądzę jednak, że więcej, gdyż mój majątek zwiększa się każdy dzień o 250 tysięcy franków.

— Jakim sposobem stałeś się tak kolosalnie zamożnym?

— Piastowałem długie lata urząd wicekróla... więc pan zrozumiesz. Do mnie należą olbrzymie obszary pól ryżowych. W kasach żelaznych leży półtora miljarda w konsolidach angielskich i akcjach amerykańskich kolei żelaznych.

Burmistrza Nowego Yorku zapytał, czy brał udział w wojnie ze Stanami południowemi?

— Nie — brzmiała odpowiedź.

— A dlaczego?

— Brat starszy służył w milicji, a ja zostałem w domu dla opiekowania się matką. Zresztą bałem się, aby mnie nie zabito.

Li-Hung-Czang wybuchnął głośnym śmiechem. Poklepał po ramieniu pana Strong i rzekł:

— Masz pan słuszność. Kule nie przebierają i trafiają nawet burmistrzów wielkich miast.

Rozmawiał zawsze przez tłómacza, ale wszyscy są przekonani, że nietylko rozumie, ale i mówi po angielsku. Śledził bacznie kazde słowo i kilkakrotnie wyrwały się mu wyrazy języka Byrona.

Przyrzekł napisać wspomnienia ze swojej podróży i ogłosić je drukiem. Będzie to ciekawa książka i z niej się dowiemy wielu szczegółów interesujących. Zależy tylko, czy zechce mówić prawdę, lub jako mądry polityk osłodzi pigułkę i zabawi się w prawienie komplementów głowom ukoronowanym, prezydentom Rzeczypospolitych i mężom stanu.

Po chytrym Chińczyku wszystkiego się można spodziewać.

# ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (4)

— Ostatnią córkę wydaję, sąsiedzie dobrodzieju. Nie róbcież mi tej krzywdy... Tyle mego co się dziś ucieszę — wołał zabiegając drogę.

Klękał, prosił, rzucał się w objęcia ściskał. A że, prawdę mówiąc nikomu się nie spieszyło, zostali wszyscy.

Na drugi dzień powtórzyło się to samo. W dodatkn zrobiła się straszna zadymka, więc radca wypuścić nikogo nie chciał.

— W taki czas,.. z pod mego dachu... nigdy nie pozwolę! Kto mnie kocha ten zostanie — zaklinał, składając ręce.

I tak wesele przeciągnęło się do trzeciego dnia, a chociaż radca ulegając życzeniu, polecił na wszelki wypadek drogę przetorować i zaspy rozkopać, radby był cały orszak weselny jeszcze zatrzymał.

Nadrabiał miną, chodził pomiędzy gośćmi, węgrzyna dolewał pośpiewując: „A co to za wesele, co go tylko dwa dni, żeby było cały tydzień, toby ładniej" — ale w duszy żal go ściskał na samą myśl rozłąki z ukochaną córką, więc może i dlatego o ile mógł oddalał chwilę rozstania.

Konie zaszły. Gromadka ciekawych, ze służby dworskiej i wiejskiej gawiedzi złożona, kręciła się koło dworu, zaglądając ukradkiem przez szyby do wnętrza. Z pokojów dolatywał dźwięk muzyki, gwar wesołych głosów i wykrzykników. W sali bawialnej tańczono do upadłego. Rozpoczęty o świcie „biały mazur" przeciągnął się do tej chwili. Młodzież w granatowych frakach ze złotemi guzikami, biła hołupce aż się ściany trzęsły! hukając z całej piersi: oj! dziś! dziś! W sąsiednich pokojach starsi kończyli „rumla", popijając starego węgrzyna; poważniejsze panie nie biorące udziału w tanach, dotrzymywały placu pół drzemiąc na pokrytych „cycem" kanapach.

Radca Proński spocony, zgrzany, biegał z pokoju do pokoju, tu zagawędził, tu wina dolał, to paniom deserem palnął. Wszędzie go było pełno. Właśnie pokrzykując hu! ha! podchodził Proński do usadowionej na wzniesieniu kapeli, dla dodania grajkom ochoty, gdy pan Homobon Szaława upatrzywszy stosowną chwilę podskoczył do kończącej taniec panny młodej i ująwszy w pół „panią Jadzię", skomenderował „odbijanego". Na dane hasło jaki taki rzucił się do swej danserki, muzykusy żwawiej poruszyli smykiem i pary różnobarwnem kołem zatoczyły po sali.

— „Książę" prowadzi! „książę!" Chwat szlachcic, choć szpakowaty — dało się słyszeć po sali.

A pan Szaława, dumny z pochwały, prowadził, a prowadził po swojemu.

Lewą rękę podniósł do góry, karku nachylił i krzycząc z całego gardła: „za mną chłopcy! za mną!" ruszył z młoduchą przodem.

Nie był to już taniec salonowy, posuwisty, układny, ale istny wrzątek podskoków, huragan bitych hołupców, hukań i wykrzykników. Pary wichrowato rwały, kręcąc się jak fruczki.

Stopniowo mazur przechodził w takt oberka.

Chciano Szaławie odbić danserkę, ale umknął zręcznie, zatoczył kołem i dotarłszy do muzyki rzucił grajkom garść monety, krzycząc:

— Jeszcze dla mnie! po mojemu! hu! ha!

Zabrzmiała skoczno nuta obertasa.

Teraz i starsi skończywszy pikietę, rzucili się do tańca.

— Hu! ha! dobra nasza! — rozległo się po całym dworze.

Pan Chojnacki z Pękosławia, ojciec jednego z odpalonych konkurentów, starzec siedmdziesięcioletni, z długą po pas, białą, jak lniana kądziel brodą, przecisnąwszy się do „Radziwiłła", klaszcząc w dłonie, odbił danserkę i objąwszy w pół niedoszłą synowę, puścił się w taniec.

Za jego przykładem poszli inni, nawet pan Słotwiński z Borzykowej, choć utykał cokolwiek na nogę, chwycił w pół pannę Bronisławę Żyłkównę i zawinął na „odsiebkę".

— Brawo! brawo! — wołały panie przychwalając starej gwardji.

Taniec wrzał, ożywiając się coraz bardziej, par przybywało, bo młodzież odsunięta od panien przez siwych ochotników, nie dając za wygranę, pociągnęła w krąg taneczny nawet starsze mężatki.

Pan Chojnacki budził prawdziwy podziw. Niósł danserkę prawie w powietrzu, hołupca za hołupcem wycinał, aż ziemia tentniała; przyklękał, mleczną brodą nieomal posadzki dotykając.

— A co? a co? stara gwardja! — wołano w okół.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

**Pawła d'Aigremont.** (164)

(Ciąg dalszy).

Odtąd Maksym zastępował wyczerpanego Eugenjusza i dzielił z nim starania, jakich wymagał stan panny Berthier. Pewnego poranku chora, która w wilję czuła się nieco lepiej, nagle zapadła znowu.

— Czyś jej nie odstępował? — zapytał Eugenjusz Maksyma.

— Ani na sekundę — odpowiedział młody człowiek.

— I nie spałeś?...

— Zdaje mi się, że około trzeciej nad ranem zasnąłem, ale nie na długo!... Lekki szelest, jakby pęknięcie jakiego sprzętu, zbudził mnie nagle.

— Czy pewny jesteś, że to był trzask sprzętu? — nalegał Eugenjusz.

— Na Boga! — odparł młodzieniec — cóż mogło być innego?...

— Może ojciec, albo matka przychodzili do Franciszki. Przecie byłyby to rzeczy bardzo naturalne.

Młody Berthier pomyślał chwilę.

— Może i masz rację — rzekł. — Otworzywszy oczy, zdawało mi się, żem dostrzegł olbrzymią sylwetkę mamy. Zawołałem na nią, ale się nie odwróciła, myślałem więc, że mi się śniło!...

— Pytałeś jej, czy była tu w nocy?...

— Nie przyszło mi to do głowy.

Eugenjusz zamilkł. Była to godzina odwiedzin doktora.

— Jak się pani czuje? — zapytał chorej.

— Co raz gorzej — odpowiedziała. — Zimno, na jakie od podczątku się uskarżałam, od wczoraj zwiększa się niesłychanie.

— Kto siedział przy pani w nocy?...

— Mój brat, Maksym.

— Piłaś pani często?...

— Jak zwykle.

— On tylko był przy pani?...

— Chora zmarszczyła czoło i po chwilowym wysiłku pamięci rzekła:

— Jestem pewna, że tej nocy była jakaś kobieta przy moim łóżku.

— Jaka? — zapytali jednocześnie doktór i de Graves.

— Tego nie wiem — rzekła nakoniec. — Spałam, nagle zbudził mnie lekki szelest. Spojrzałam, lecz senność, jakiej podlegam, nie pozwala mi dobrze oczu otworzyć. Zdawało mi się jednak, że postać biała kryła się po za fotelem brata mojego...

Zebrała myśli znowu, widocznem było, że przywołuje całą siłę woli.

— Tak — rzekła po chwili — pamiętam, pamiętam!... To była macocha moja... Teraz jestem najzupełniej tego pewna... Przystąpiła do łóżka, podała mi filiżankę i rzekła: Pij!...

— I piłaś?...

— Zdaje mi się.

Oczy Eugenjusza zapałały. Doktór pociągnął go w kąt pokoju i nie słyszany, ani widziany przez chorą, szepnął:

— Nie pilnujesz żony, a mówiłem ci, strzeż jej!...

— Wyczerpany jestem — odparł de Graves — lecz choćbym umrzeć miał na stanowisku, nie odstąpię jej odtąd ani na chwilę. Przyrzekam, że ciągle będę jej strzegł sam, lub przez kogoś.

W kwadrans potem Eugenjusz był w gabinecie Ludwika. Wahał się długo, czy powierzyć mu prawie pewne podejrzenia swoje, ale w końcu wydało mu się, że Berthier powinien być o wszystkiem zawiadomiony.

Zastał Ludwika w złym humorze i zmartwionego.

— Co ci jest? — zapytał.

— Nie czytałeś gazet? — odrzekł Berthier.

— Nie!... Franciszka bardzo jest chora, nie miałem czasu.

— Więc gorączka nie ustała?...

— Gorączka ustaje, lecz osłabienie się wzmaga.

— W jej wieku i przy jej kompleksji nie ma się o co obawiać... Ja mam większe kłopoty...

— Co takiego?...

— Ten nędznik Claine uwziął się na mnie i szarga mnie po wszystkich swoich dziennikach.

— Za co?...

— Jakieś nowe łotrostwo z jego strony lecz tym razem przerażające.

— Cóż ci zrobił?...

— Przed kilku miesiącami nabyłem od wynalazcy sekret pewien.

— Potem?...

— Ponieważ interes mógł być znakomity, gdyby był dobrze poprowadzony, porozumiałem się z Claïnem, ażeby mi dopomógł.

— Co za głupstwo!...

— Nie chciałem mieć w nim przeciwnika.

— Cóż dalej?...

— Claïne przyznał, że to interes świetny, podjął się go przeprowadzić i błysnął mi przed oczyma miljonami korzyści...

— I wyprowadził cię znów w pole?... Zagarnął wszystko, a tobie pokazał figę, wszak tak?...

— Gdyby to tylko?...

— Mówże prędzej, bo mnie przerażasz!...

— Claïne próbował sprzedać Anglji tajemnicę wynalazku.

— A czy przynajmniej zręcznie to robił? — zapytał wydawca *Narodu Francuskiego* — w gruncie taki sam łotr, jak wuj jego.

— Wszystko się wydało i wszystko na mnie zrzuca!..

Eugenjusz przestraszył się straszliwie.

— Opowiedz mi, jak się to stało? — rzekł po chwili — domyślam się bowiem, że coś zaszło między wami. Tylko uprzedzam, mów zwięźle i jasno, jeżeli chcesz, ażebym cię bronił w moim dzienniku.

Baron, według swego zwyczaju, uniewinniając się kosztem Claïna, obznajmił zięcia z awanturą w klubie, streścił mu artykuły różnych dzienników, a mianowicie oskarżenia *Feniksa*.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# KRONIKA.

*Kraków dnia 1 października.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś, we czwartek, 1-go października, Remigiego biskupa, wyznawcy; jutro Aniołów Stróżów; pojutrze Kandyda, męczenuika, Lukrecji, panny i Ludomira.

Jutro w kościele Najśw. Panny Marji Wotywa o godzinie 9 na górze w kaplicy ŚŚ. Aniołów Stróżów. Naukę wypowie ks. kan. Wojciechowski.

W kościele OO. Paulinów na Skałce jutro odpust bracki ŚŚ. Aniołów Stróżów.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu październiku wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszcze i cietrzewie.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 44, zachód przypada o godzinie 5 minut 16, długość dnia 11 godzin minut 32.

**Stan powietrza.** Dn. 1 październikaa o godzinie 7 rano, barometr 750,3, termometr 16°6 C, wilg. 90%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

**Nowo przybywający abonenci „Głosu Narodu“ otrzymają bezpłatnie początek dwóch drukowanych w „Głosie“ powieści: „Książęca Dola“ przez Tadeusza Łęckiego oraz „Zrośli z ziemią“ przez Kazimierza Laskowskiego.**

* **W niedzielę,** jako w dzień imienin Najjaśniejszego Pana, odprawi książę biskup krakowski uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu o godzinie 9-tej rano.

* **Cesarz** zamianował nadzwyczajnego profesora procesu cywilnego w Krakowie, dra F r a n c i s z k a K s a w e r e g o F i e r i c h a, z w y c z a j n y m p r o f e s o r e m tegoż przedmiotu dla Uniwersytetu Jagiellońskiego.

* **P. Minister dr Bittner** przejechał dziś rano pospiesznym pociągiem z powrotem do Wiednia, powitany na tutejszym dworcu przez przedstawicieli władz.

* **Sekcja szkolna** Rady miejskiej wydelegowała komisję, mającą zbadać w jakich miejscach i w jaki sposób należy nowe budynki szkolne zbudować lub rozszerzyć. Obecnie komisja ukończyła działalność, proponując zbudowanie gmachów przy Rynku Kleparskim i na Maślakówce (lub przy ulicy Czystej) dla V i XI szkoły żeńskiej, i wskazując na potrzebę rozszerzenia istniejących budynków szkolnych przy ul. Studenckiej, Bernardyńskiej i na Smoleńsku. Budownictwo miejskie przygotowuje wskutek tego odpowiednie plany. Równocześnie rozpoczną się narady w specjalnej ankiecie w sprawie stworzenia odpowiedniejszego i tańszego typu ławek szkolnych, mających być wprowadzonemi na miejsce istniejących.

* **Zgromadzenie ludowe,** zwołane przez pp. Sułczewskiego i Misiołka, odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Englisza wobec komisarza policji dra Rękiewicza. Przedmiotem zgromadzenia były przyszłe wybory do parlamentu z kurji piątej. Pierwszy mówił robotnik (?) Samuel Hecker, utrzymując, że zbierający się jutro parlament bez posłów z nowej kurji, uważać należy za nieprawny. P. Daszyński, jako drugi mowca, zaznaczył, że działać należy w celu łączenia się klasy robotniczej z ludem (aha!); że zaś na przeszkodzie stoi szlachta, ja więc zwalczyć należy. Ktokolwiek walki tej się podejmie, zapewniając, że ją przeprowadzi, może liczyć na poparcie ze strony klasy robotniczej.

Po p. Daszyńskim zabrał głos obecny na zgromadzeniu ks. Stojałowski, którego chrześcijańskie powitanie dziwnie brzmiało w żydowskiej sali szynkowniane]. Ks. Stojałowski mówił wiele i słuchany był z natężeniem. Mowca, krytykując nową ustawę wyborczą, utrzymywał, że 15 mandatów, przypadających na Galicję z V kurji, należy tylko do robotników i że każdy człowiek, dobrze myślący i uczciwy, powinien głos swój oddać tylko na kandydata ze stronnictwa robotniczego. Kończąc mowę, zapewnił Stojałowski, że wbrew twierdzeniom posłów Wójcika i Bojki, jakoby chłopi nie byli socjalistami, on, ks. Stojałowski powiada, że chłopi są socjalistami i że przy wyborach z nowej kurji, o ile wpływ jego sięga, postara się, aby chłopi głosowali jednomyślnie z robotnikami. Wzywając do walki przeciw nienawistnemu stronnictwu, krytykował Stojałowski dzisiejszych posłów, którzy siedząc po 12 i 18 lat, wychodzą stamtąd głupi, nie znając potrzeb ludu.

Po przemówieniu ks. Stojałowskiego przewodniczący p. Englisz zapraszał przedstawicieli ludu, których było kilku w sali, do zabrania głosu we własnej sprawie, nikt się jednak nie odezwał. P. Sułczewski przeto zabrał sam głos, występował przeważnie przeciw duchowieństwu, przedstawiając je jako największych wrogów socjalizmu, którzy zwołują lud na zgromadzenia, zamykają się i nie pozwalają żadnemu socjaliście zabierać głosu, „kiedy my pozwalamy mówić na naszych zgromadzeniach ks. Badeniemu, a nawet pozwolimy ks. Puzynie, jeżeli przyjdzie“. Całe przemówienie p. Sułczewskiego, przesiąknięte było nienawiścią do duchownych organizujących „Przyjaźnie“, tak nieprzyjaźnie widziane przez pp. socjalistów, których szeregi widocznie zaczynają się nieco przerzedzać.

Zgromadzenie zamknął przewodniczący p. Englisz wzywając obecnych do okrzyku na cześć socjalnej demokracji. Po okrzyku zabrzmiała pieśń „Czerwony sztandar“ i robotnicy rozeszli się spokojnie do domów o godzinie trzy kwadranse na dziesiątą.

* **Wpisy na kursy dopełniające** przy tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki odbywać się będą od 1—13 października; egzaminy wstępne dnia 14 od godz. 8 rano; nabożeństwo, rozpoczynające rok szkolny dnia 15, a wykłady rozpoczną się dnia 16 października o godz. 9 rano. Warunkiem przyjęcia jest świadectwo z ukończonej szkoły wydziałowej, lub złożenie odpowiedniego egzaminu wstępnego. Opłata półroczna 10 zł.

* **Z „Sokoła“.** Lekcje jazdy konnej, przerwane wskutek jarmarku jesiennego na konie w ujeżdżalni „Sokoła“, rozpoczęły się na nowo z dniem 30 września b. r. i odbywają się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych, od godz. 8 do 12 rano i od 3 do 7 po południu. Niezamożni uczniowie szkół średnich mogą korzystać z lekcji jazdy konnej po cenach, jakie przysługują członkom „Sokoła“.

* **Kasyno powszechne** urządza w sobotę dnia 3 października wieczorek wokalno-deklamacyjny z współudziałem p. Antoniny Carlson, artystki oper zagranicznych, uczennicy konserwatorjum w Petersburgu; p. Ludwiki Senowskiej, artystki teatru miejskiego oraz pp. Heydy kapelmistrza i młodziutkiego pianisty p. Ignacego Friedmana i kompletnej orkiestry 56 pułku. — Program obejmuje: 1) *a)* Moniuszko: uwertura z „Jawnuty“ odegra orkiestra pod kierunkiem kapelmistrza p. Heydy. *b)* Stingl: Melodja (solo na wiolenczelę i orkiestrę). 2) *a)* Chopin: Nocturne nr. 5 i *b)* Mendelsohn-Liszt: „Hochzeitsmarsch und Elfenreigen“ solo fortepian. 3) Arja Siebla z opery „Faust“ Gounoda odśpiewa p. Carlson. 4) Deklamacja, wypowie pani Senowska. 5) Ryszard Wagner: Pieśń nagrody z opery „Meistersinger“ odegra solo na skrzypcach kapelmistrz p. Heyda. 6) Śpiew solowy p. Carlson: *a)* Roberta Franza „W jesieni“, *b)* Schuberta „Lachen und Weinen“ i *c)* Tosti „Vorrei morir“. — Po koncercie odbędzie się zabawa towarzyska przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

**Za przyczyną św. Józefa** wykryli dwaj ajenci policji krakowskiej pp. Br. Karcz i Lamber znaczną kradzież towarów galanteryjnych, o której daliśmy krótką wzmiankę w przeszłym tygodniu. Leon Schulc, malarz z Częstochowy, przyszedł pewnego wieczora do magazynu towarów dewocyjnych p. Kurkiewicza w Małym Rynku, w celu pożyczenia jakiegoś obrazu na wzór; że jednak Schulc miał już raz jakąś sprawę nieczystą w sądzie karnym, przeto nie znalazł zaufania u pomocnika p. Kurkiewicza. Niezrażony odmową p. Sz. sklepu nie opuścił, ale oglądał obrazki porozwieszane około drzwi wchodowych, a korzystając z chwili kiedy pomocnik handlowy był zajęty interesantami, schował nieznacznie obrazek św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus, malowany na porcelanie, wartości około 4 złr. Kiedy po wyjściu pomocnik dostrzegł brak obrazka, zawiadomił o zniknięciu tegoż tutejszą policję. Przedsięwzięta rewizja u oskarżonego Schulca dała rezultat zdumiewający, gdyż oprócz obrazka znaleziono całe stosy towarów galanteryjnych, w których p. Fenz poznał swoją własność a które na razie oszacowano na 500 złr. Tok śledztwa wykazał, że Schulc utrzymywał stosunki z niektórymi tutejszymi subjektami handlowymi, od których odbierał rzeczy skradzione ze sklepów towarowych.

Po aresztowaniu p. Maksyma Urbańskiego redaktora *Filatelisty polskiego*, i wielu innych odbiorców rzeczy kradzionych, od których zwrócono samemu p. Fenzowi towaru za 2000 złr. (?), aresztowano także dwóch głównych uciekinierów złodziejskiej szajki, subjekta Józefa Koloszka i Sąchecklego, pierwszego w Krakowie, drugiego w Samborze. Sprawa to doniosłego znaczenia, gdyż wartość skradzionych towarów nie może być należycie oszacowana albowiem sprawcy już od początku r. b. jako podejrzani subjekci handlowi zostali wydaleni ze składu p. Fenza, gdzie w przerażający sposób znikały towary z szuflad, szaf i wystawy. Dopiero oto po ośmiu miesiącach, skradziony obrazek z wizerunkiem św. Józefa, stał się powodem odkrycia zbrodni kradzieży, która przed trybunał zaprowadzi wiele osób. Na ławie oskarżonych zasiądzie także dwóch subjektów handlowych. Jakkolwiek nie pierwsza już to sprawa tego rodzaju toczyć się będzie przed sądem karnym, to jednak nie można przy tej sposobności nie stwierdzić że ogół naszej młodzieży handlowej jest nieposzlakowany w uczciwości i że Sąchecki i Koloszek są tylko smutnymi wyjątkowo.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż krążą pogłoski, według których aresztowany Schulc u m k n ą ł z r ą k w ł a d z y p o l i c y j n e j w chwili, kiedy miał być przeprowadzony z policji do sądu.

Po zasięgnięciu wiadomości u źródła, możemy potwierdzić, że Schulc istotnie uciekł z gmachu sądu krajowego, w chwili, kiedy jeszcze nie był oddany w ręce sądu a znajdował się pod okiem żołnierza policyjnego, który sam jeden mając kilku zbrodniarzy pod opieką nie był w stanie ścigać uciekającego.

* **Kominiarz i młynarz,** wyglądają bardzo zabawnie w starym wodewilu, którego nie zna już dzisiejsza generacja, ale mniej ponętnie na chodniku. W miastach europejskich jest zwyczajem, czy też prawem, że ani kominiarze, ani piekarze lub młynarze, nie chodzą chodnikami, jeno środkiem ulicy. Że zwyczaje to bardzo pożyteczne, doświadczyłem na sobie samym. Raz w lipcu, w jednym z nielicznych dni upalnych, ubrałem się biało i szedłem zamyślony a także i znużony upałem, a więc nie zbyt uważnie. Na skręcie z ulicy Basztowej w Długą spotkałem dwóch kominiarczyków. Przeszli tylko koło mnie, a już spostrzegam, że przechodnie ciekawie mi się przypatrują. Wstępuję do sieni kamienicznej, rozglądam się, po sobie i... spostrzegam poczerniony cały rękaw u białej marynarki. Wczoraj znowu spieszyłem z wizytą czarno ubrany, gdy w ul. Zwierzynieckiej zatoczył się na mnie piekarczyk i przewracając się, ubielił mi całe piersi czarnej zarzutki. *(Referent przykrości ulicznych).*

* **Zawsze oni.** Policji naszej powodzi się w ostatnich czasach w odkrywaniu kradzieży, albowiem aresztowała znowu niejakiego Mojżesza Wassermanna, subjekta handlowego, za kradzież towarów u swego pryncypała. Część towarów odebrano.

* **Dzienniki lwowskie** mają doskonałe wiadomości o ks. Stojałowskim. Według ich informacyj ks. Stojałowski poknotuje w moskiewskim Monastyrze w Kijowie, kiedy tymczasem wczoraj wieczorem ks. Stojałowski razem z Daszyńskim rzucali gromy na cały teraźniejszy porządek społeczny w żydowskiej sali przy ul. Starowiślnej.

* **Ślub.** W niedzielę 27 września br. o godz. 5 po południu odbył się we Lwowie ślub panny Marji Malczewskiej, córki p. Włodzimierza Skarbek Malczewskiego i Stefanji ze Starzewskich, a wnuczki Juljana Malczewskiego, kapitana słynnego pułku czwartaków, z p. Stefanem Wszelaczyńskim, synem śp. Kajetana Wszelaczyńskiego i Seweryny z Przyłckich. Związek ten pobłogosławił w prywatnej swej kaplicy krewny pana młodego, JE. ks. arcybiskup Morawski, który w podniosłych a serdecznych słowach przemówił od ołtarza. Po ślubie rodzice panny młodej podejmowali w sali hotelu Europejskiego grono gości weselnych, złożone z pokrewnionych rodzin Malczewskich, Wszelaczyńskich, Cieńskich, Czermińskich i Wolfahrtów. Wśród toastów odczytano liczne depesze gratulacyjne.

* **„Lichwa w budownictwie“.** Pod tym tytułem wydał w Warszawie p. Władysław Koleżak interesującą broszurę, w której podaje ciekawy przyczynek do „działalności“ naszych najserdeczniejszych. Spekulacja budowlana, grasująca w Warszawie, podług autora „niszczy dobrobyt kraju, rujnuje rzemieślnika materjalnie i moralnie. zabijając w nim wszelkie wyższe ideały fachowe, oraz do torby doprowadza drobnych kapitalistów“. Wstęp, jak łatwo zrozumieć z tych słów, jest zbyt ponury, aby czytelnik tej książeczki nie przeczytał z wytężoną uwagą. Istotnie, obraz spekulacji, jak go odmalował autor, jest wstrętny. P. Koleżak, jak sam twierdzi w broszurze, zebrał dane o 36 lichwiarzach, wyłącznie żydach, budujących w Warszawie nawet kamienice. Wszyscy oni budują na kredyt, przyczem biedniejsi łączą się w spółki. Nabywszy plac, żyd idzie do budowniczych i zamawia plany, które zabiera do domu, kopjuje, a następnie zwraca, jako niedogodne, przyczem nic za nie nie płaci. Wybrawszy plan, prowadzi robotę pod firmą jakiegokolwiek budowniczego, który mu tylko plan podpisuje. Lichwiarz powierza robotę taniemu majstrowi, który się spuszcza na podmajstrzego. Przy budowie dzieją się różne nadużycia a materjał, używany do budowy, jest nader lichy. Przy obrachunku z majstrami, żyd wtyka im zamiast pieniędzy weksle z terminem rocznym i takim sposobem doprowadza budowę do końca. Autor opisuje dwa obok siebie wzniesione domy: jeden — lichwiarza, drugi — uczciwego przemysłowca. Różnica istotnie wypada olbrzymia. Lichwiarz sprzedaje dom jakiemukolwiek obywatelowi, wykazawszy fikcyjne komorne i za otrzymaną gotówkę buduje drugi takiż dom, albo też, jeśli nie znajdzie nabywcy, to zaciąga pożyczkę w Towarzystwie miejskiem, któremu przedstawia zwykle wyszrubowany szacunek domu. Autor nie wymienia tych lichwiarzy po nazwisku, gdyż zna ich każdy budowniczy, każdy majster, a nawet władze Towarzystwa. Dla zaradzenia złemu autor radzi obostrzyć kontrolę budowlaną i ograniczyć wydawanie świadectwa na prawo prowadzenia robót budowlanych.

* **Zaburzenia na Madagaskarze.** Dzienniki nadesłe z Madagaskaru donoszą w dalszym ciągu o gwałtach i rabunkach, jakich się dopuszczają krajowcy w okolicy Tananariwy. Kilka transportów z żywnością zostało zrabowanych, a oddziały konwojujące wycięto. Fahavalowie napadli znienacka na kompanję wojska, zabili dwóch żołnierzy i ranili dwóch oficerów. Przed odejściem poczty rozeszła się pogłoska, iż kilka tysięcy Fahavalów zebrało się w okolicach stolicy i że zajęli nawet dwa przedmieścia.

* **Wielki proces** o zbrodnię gwałtu publicznego i opór władzy przeciw 80 mieszczanom halickim rozpoczął się 29 z. m. Akt oskarżenia brzmi w streszczeniu: Gmina Halicza posiada 506 morgów pola używanego od wielu lat przez mieszkańców jako pastwisko. Zarząd gminy postanowił wydzierżawić 119 morgów ze względu na niepomyślny stan finansów miejskich, i zawarł kontrakt dzierżawny. Mieszczanie jednak kilkakrotnie przeszkodzili objęciu w posiadanie dzierżawy, wyrywając tyki graniczne, zasypując rowy i przewracając skiby. — Przywódcami ruchu całego byli członkowie rodziny Zaklińskich, którzy podmawieli do oporu i ludność uderzaniem we dzwony zwoływali. Rozprawie przewodniczy radca Turkeltaub, oskarża zast. prok. Ebenberger. Oskarżeni bronią się sami.

* **Kongres antymasoński.** W dniu 26 września b. r. otwarty został kongres antymasoński wśród nader licznego udziału uczestników tak duchownych, jak świeckich. Z wybitniejszych osobistości przybyli: książę Löwenstein, książę Ferrand Gonzaga, hr. Consalvi, hrabiowie: Schaffgotsch, Hompesch, Galen, Schulenburg, Biskup Schneider z Wiednia, jako przedstawiciel ks. Kardynała Gruschy, patrjarcha z Carogrodu, Biskup z Brixen, kilku włoskich Arcybiskupów i Biskupów i wielu prałatów.

O godz. 8 rano odprawił w katedrze dla uczestników kongresu cichą mszę św. ks. Biskup Valussi z Trydentu. Następnie odbyło się w seminarjum o godz. 10 pierwsze inauguracyjne posiedzenie kongresu rozpoczęte odśpiewaniem „Veni creator Spiritus". Zgromadzonych powitał książę Biskup Valussi mową w języku włoskim, w której wyraził nadzieję, iż prace kongresu będą równie zbawienne dla chrześcijaństwa i Kościoła, jak niegdyś prace soboru w Trydencie. Następnie prezydent rzymskiego centralnego komitetu Alliata powitał kongres w imieniu miasta Rzymu i wzniósł z entuzjazmem powtórzony okrzyk na cześć Papieża Leona XIII i cesarza Franciszka Józefa.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezydjum. Prezydentem został wybrany Karol ks. Löwenstein Wertheim, wiceprezydentem hr. Paganuzzi.

Odczytano następnie znane brewe Ojca św. do Alliata, poczem ks. Biskup Sufragan Schneider z Wiednia powitał kongres w imieniu ks. kardynała Gruschy, który polecił publicznie oświadczyć, iż zgodnie z całem zgromadzeniem przekonany jest o nagłej potrzebie ostatecznego odparcia coraz gwałtowniejszych ataków wolnomularstwa przeciw tronowi i ołtarzowi. Książę Löwenstein podał następnie do wiadomości długie pismo hr. Zichyego, solidaryzujące się z intencjami kongresu.

Zgromadzenie uchwaliło wysłać telegramy z wyrazem hołdu papieżowi i cesarzowi austrjackiemu. Telegram do cesarza opiewa: „Pierwszy kongres antymasoński, zgromadzony w Trydencie dla zwalczania wspólnego wroga tronu i ołtarza, składa zapewnienie najgłębszej czci Waszej cesarskiej Mości i zasyła modły przed tron Wszechmocnego, aby Bóg utrzymywał, ochraniał i uzacniał dom Habsburgów".

Ks. biskup Malo z Lugano mówił o zgubnej działalności wolnomularstwa, z szczególnem uwzględnieniem Szwajcarji.

Jeneralne zgromadzenie zamknięte zostało o godzinie wpół do 1. Po południu od godziny 4 do 7 odbywały się posiedzenia sekcyj, których jest cztery. Pierwsza: wolnomularska nauka, druga: wolnomularska akcja, trzecia: modlitwy, czwarta: antymasońska akcja. Obrady kongresu toczą się w języku włoskim i francuskim. Sekcja czwarta uchwaliła międzynarodową organizację przeciw wolnomularstwu, z centralną siedzibą w Rzymie, propagandę przeciw masonerji za pomocą popularnych broszur i publicznych zgromadzeń, udzielanie medali i nagród za najlepsze dzieła przeciw wolnomularstwu.

Wieczorem odbył się dla członków kongresu koncert w Oratorio Vescoville. Nazajutrz po południu wielka procesja, na którą tłumy ludności przybyły z okolicy osobnemi pociągami.

We środę odbyło się ostatnie czterogodzinne publiczne posiedzenie kongresu antymasońskiego. Obecny kardynał Haller i trzynastu biskupów. Na posiedzeniu przeszło przez trzy godziny przewodniczył ks. prałat Smoczyński, jako jeden z wiceprezesów, zaproszony przez prezesa księcia Loewensteina. Na tem posiedzeniu przedstawił się delegat ks. kardynała Sembratowicza. Wieczorem zakończenie kongresu uroczystem nabożeństwem w katedrze.

**Car we Francji.** Program przedstawienia w Operze paryskiej przedstawia się jak następuje: 1) Rosyjski hymn narodowy, wykonany przez wszystkich artystów: 2) uwertura: „Marche héroique (Saint-Saënsa); 3) drugi akt „Sigurd" (Reyera) z Caron; 4) „Méditation de Thaïs" (Massenet) i 5) Divertissement z 1-go aktu „Korrigane" z Rozitą Mauri. Program przedstawienia w Théâtre Français ułożono w następujący sposób: 1) „Powitanie" utw. Claretie, wypowie Mounet Sully; 2) „Un Caprice", komedja w 1 akcie A. Musset'a, z udziałem Bartet, Baretty i Wormsa; 3) scena pojedynku z „Cyda", wykonana przez Mounet-Sully i Sylviana; 4) czwarty akt „Femmes Savantes" z udziałem Coquelina (młodszego) i Feraudiego. W obydwóch teatrach przedstawienia będą trwały po półtorej godziny. Nastąpiły pewne zmiany w programie drugiego dnia pobytu cara w Paryżu, a mianowicie: zrana nastąpi zwiedzanie katedry Notre Dame de Paris, domu inwalidów i Panteonu, a po śniadaniu w poselstwie rosyjskiem położenie kamienia węgielnego pod most Aleksandra III-go, zwiedzanie mennicy, Akademji i Ratusza.

Znajdująca się w głównym dziedzińcu ratusza znana grupa bronzowa Mercera „Gloria victis" zostanie usunięta, ponieważ urządza się nowe schody dla otwarcia bezpośredniego wejścia dla cara do sali galowej; u podnóża schodów powita cara prezes Rady municypalnej, p. Bodin. Przy zwiedzaniu mennicy, cara będzie witał minister finansów, Cochéry, poczem zwiedzi car wszystkie warstaty, w celu kolejnego obejrzenia bicia monety.

Wobec nieustannego deszczu roboty w lasku Bulońskim tymczasowo przerwano. Kilka wielkich magazynów paryskich sprzedaje codziennie 300 do 400 flag. Obliczają, że ogółem będzie sprzedanych 2,000.000 flag. Średnia cena wynosi 2 franki, zatem na same tylko flagi Paryżanie wydadzą 4 miljony franków. W obozie w Châlons ustawia się cztery trybuny, na 700 miejsc każda. Z tych 2.800 miejsc dwa tysiące będzie zajętych na skutek zaproszeń, otrzymanych od prezydenta Rzeczypospolitej.

**O zaślubinach ks. Neapolu** telegrafują z Rzymu: Dzienniki donoszą, że przejście księżniczki Heleny czarnogórskiej na religię katolicką nastąpi 21 października, uroczysty wjazd do Rzymu 22, a zaślubiny kościelne i cywilne 24. Po uroczystościach, które trwać będą 4 dni, odjadą dnia 29 października nowożeńcy do Florencji.

* **Wszędzie oni.** Londyńskim lordem majorem został wybrany Philips, żyd, szwagier właściciela *Daily Telegraph* Lawsona.

**Nekrologja.** Franciszek Foltin, obywatel i radny miasta Wadowic, właściciel księgarni i drukarni, przeżywszy lat 38, zmarł dnia 28 września. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 4 popołudniu.

## Teatr, Literatura i Sztuka.

* P. Bałucki jest autorem, którego humor będzie zawsze trafiał do gustu przeciętnej polskiej publiczności. Jest bowiem w jego humorze polska rubaszność i brak zbyt zjadliwej satyry. Zapewne delikatniejsze poczucie artystyczne nie znajdzie w jego sztukach szukanej przez siebie strawy, widownia bawi się prawie zawsze. Nadto zarówno jak publiczności przypadają jego sztuki do usposobienia także naszym artystom. Podczas przedwczorajszego przedstawienia rozbawienie publiczności było tak szczere i huczne, że wpływało także na grających. Temu zapewne zawdzięczamy, że p. Kamiński, jako prawdziwy artysta tak zawsze umiarkowany, miał maleńkie chwile szarży, objawiającej się zwłaszcza przesadnem zaznaczaniem niezbyt wielkiej sprężystości nóg podstarzałego sędziego. Po za tem podziwialiśmy znakomitą charakteryzację i oryginalny typ, dorzucony do tak licznych i prawdziwych kreacyj artysty. Prostą i doskonałą burmistrzową była pani Wojnowska, zupełnie dobrą panna Trapszówna i p. Wolska. P. Solski był jak zawsze znakomitym i typowym „bemaczkiem", p. Siemaszko zabawnym i szlagonowatym burmistrzem Trombolińskim. Pp. Mielewski i Wójcicka dopełnili poprawnie całości. „Teatr amatorski" zdaje się mieć zapewnione powodzenie. (*io*).

* Pierwsze przedstawienie w nowozorganizowanym teatrze poznańskim odbędzie się dzisiaj, według następującego programu: Prolog Asnyka, polonez i mazur Dembińskiego, kantata uroczysta Świerzyńskiego i pojedyncze akty z „Balladyny", „Zemsty" i „Konfederatów Barskich".

**Repertuar teatru miejskiego.** We czwartek, 1 października b. r., „Sprawa kobiet", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego. W piątek, dnia 2 b. m., »Margrabia de Villemer", komedja w 4 aktach Jerzego Sand z francuskiego (przedstawienie popularne). W sobotę, trzeciego października, „Pocałunek", komedja w 4 aktach Dóczi'ego z węgierskiego (nowość). W niedzielę, 4 października, „Emigracja chłopska", obraz dramatyczny w 5 aktach Wład. Lud. Anczyca z muzyką Kazimierza Hofmana. W poniedziałek, 5 października, teatr zamknięty.

### HUMOR.

— Czy to pan mnie tak w kark uderzył?
— Bardzo żałuję, nie ja!

Nowomianowany baron pokazuje gościom obraz starego zamku.
— Oto zamek, w którym moi przodkowie mieszkali.
— A za co? — pyta obecny hr. G.

Na lekcji arytmetyki.
— Jeżeli twój ojciec wyjdzie z domu o godzinie czwartej popołudniu i załatwi interes w dwie godziny, to o której powróci do domu?
— O czwartej rano.
— Jakto?
— Bo tatuś wszystkie załatwioną interesy „oblewa"...

— I tak rozstajemy się na zawsze! Ostatni to list twej nieszczęsnej Anny.
— P. s. Jutro więcej!

— Ochotnik Iksiński, podobno w domu uprawiacie hodowlę drobiu.
— Tak, proszę pana feldwebla.
— To moglibyście przysłać mi dla biura kilka gęsich piór, wyrwaniem już sam się zajmę!

**Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 12 tomu IV-go powieści „Mała księżniczka".**

## Z bieżącej chwili.

Rada państwa.

Po dwumiesięcznych ferjach zbiera się dziś na ostatnią swoją sesję obecna Rada państwa. Program obrad pierwszego tygodnia został już przed tygodniem ogłoszony. Najważniejszem zadaniem obecnej sesji byłoby naturalnie załatwienie ugody z Węgrami, sprawa ta jednak stała się tak dalece zależną od położenia w Izbie węgierskiej, które przy obecnym składzie tej Izby jest dla niej zupełnie niepomyślne, że znikło już wszelkie prawdopodobieństwo, by wogóle w Wiedniu przyszła pod obrady parlamentu. Po za ugodą nie ma jesienna sesja ważnych politycznych zadań, obok ustawy o swojszczyźnie pozostanie jej do załatwienia przedewszystkiem budżet na rok 1897. To też ze względu na prace, jakich dokona rozpoczynająca się dziś sesja, nie będzie ona miała szczególniejszego interesu, interes ten za to obudzi prawdopodobnie objawienie się w jej łonie zmian konstelacji partyj lub przynajmniej horoskopy, jakie się utworzą na przyszłość. Zdaje się bowiem nie ulegać wątpliwości, że się w łonie austrjackiego parlamentu, już obok radykalnej zmiany, jaką sprowadzi wynik wiosennych wyborów mających się odbyć na podstawie nowej ustawy wyborczej, wyłonią nowe kombinacje, popierane czy nawet poniekąd wytworzone przez sam rząd hr. Badeniego. Na duch tych nowych kombinacyj, na jakieś niezupełnie jeszcze jasne starania rządu oparcia się na zwartej większości konserwatywno-chrześcijańskich żywiołów, wskazywaliśmy już zaraz po ostatniej podróży hr. Badaniego do południowych prowincyj. Nie długo potem pisał wiedeński *Fremdenblatt* nawiązując do haseł propagatorów nowej „wielkiej" partji postępowej, co następuje: „Może to zarozumiałe wołanie nie pozostało bez wpływu na rząd i te polityczne koła, które posłannictwo partji państwowej za wysoko cenią, by mu pozwoliły uczuć skutki zmienności politycznych humorów... Jeśli z tego punktu widzenia oceniać będziemy starania rządu około skoncentrowania posłów z kurji wielkiej własności, to w wielu powinna obudzić się nadzieja, że się może uda połączyć w parlamencie, podobnie jak w sejmach, pod upadłym na chwilę sztandarem państwowej partji mężów, którzy się ustrzegli politycznych i narodowych namiętności i nie poddają się ciągle chwiejnym usposobieniom umysłów. W ten sposób da się zapewnić państwowym interesom silny punkt oparcia w samej Izbie".

Podaliśmy powyższe uwagi, jako interesujące ze względu na zamysły rządu. Rząd ten może natrafić w ciągu bieżącej sesji na rozmaite mniej lub więcej niemiłe niespodzianki. Zbliżają się nowe wybory: okoliczność taka wpływa zawsze denerwująco na stronnictwa i ludzi. Zwykle nawet zupełnie spokojni ludzie miewają niespodziewane pomysły. Będzie wiele wniosków nagłych i jeszcze więcej wyskoków „zum Fenster hinaus". Rozmaite stronnictwa Izby przygotowują się z osobna do parlamentarnych wystąpień. Czesko-niemieccy posłowie postanowili podobno już na pierwszem posiedzeniu wynieść przed izbę i rząd skargi, klub ich zamierza zająć się dokładnie sytuacją w Czechach, nim uchwali sposób poruszenia jej przed plenum. Młodoczesi przygotowują liczne wnioski nagłe, a na odbytym we wtorek kongresie uchwalili rezolucję, aby trwać przy taktyce, uchwalonej na zjeździe w Nimburgu, a więc rządowi czynić stanowczą opozycję, a nadto nalegać, aby niezwłocznie rozpisane zostały nowe wybory na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Z tego powodu posłowie czescy nie mogą dopuścić, aby jeszcze podczas tej sesji załatwione zostały: projekt reformy podatkowej i przedłożenia ugodowe. Zawarciu ugody stawiać będą czescy posłowie opór tak długo, dopóki nie będą spełnione ważne postulaty czeskiego ludu. Posłowie zażądają nadto w ciągu bieżącej sesji jasnego oświadczenia rządu, jakie zajmuje stanowisko wobec postulatów czeskiego ludu. Posłowie zachowają wobec innych stronnictw politykę wolnej ręki i pamiętać będą zawsze o tem, aby interesa wolności i najdalej idących praw obywatelskich nie doznały uszczerbku.

Zjednoczona lewica miała się zebrać wczoraj wieczorem na posiedzenie gdzie między innymi ma wysłuchać sprawozdania swego przywódcy o sytuacji i zająć się programem obrad. W ostatniej chwili donoszą także o zapowiedzianej radzie ministrów, na której ma być postanowione stanowisko rządu

w obec ewentualnych obrad nad nagłemi przedłożeniami.

Pierwsze posiedzenie Izby panów odbędzie się 10 października. Na porządku dziennym jest reforma podatkowa.

### Cesarz w Rumunji.

Cesarz austrjacki znajduje się obecnie w letniej rezydencji króla rumuńskiego w Sinaia, dokąd mu towarzyszą wszystkie osobistości, które brały udział w przyjęciach w Bukareszcie. Wspaniałe przyjęcie, jakie cesarzowi zgotowano w Rumunji, znalazło we wtorek wybitny wyraz w rewji wojsk urządzonej na jego cześć w stolicy. Do Sinaia przybył pociąg dworski o pół do szóstej wieczorem. Następnie odbył się objad galowy, na którym król Karol wniósł toast na cześć cesarza. Odpowiedź cesarska brzmiała: „Dziękuję Waszej Król. Mości za łaskawe słowa, z któremi się do mnie zwróciłeś. Czuję się szczęśliwym, mogąc Waszej Król. Mości zapewnienia mej przyjaźni powtórzyć osobiście w sercu tego pięknego i bogatego kraju, który wysoka mądrość Waszej Król. Mości wprowadziła na tory postępu i zabezpieczyła mu znaczenie między państwami Europy. Piję za zdrowie Jego i Jej królewskich Mości i za zdrowie rodziny królewskiej“.

Według telegraficznych wiadomości cesarz ma być zupełnie zadowolony z wrażeń, jakie odnosi w Rumunji. Serdeczna wymiana wywodów między austrjacką a rumuńską prasą, zgodnie podnosi wielkie znaczenie, jakie pobyt cesarza w odwiedzinach u króla Karola, ma dla pomyślnego ukształtowania się przyjaznych stosunków obu państw. Zwłaszcza rumuńska prasa bez wyjątku poświęca uroczystościom bukareszteńskim nadzwyczaj gorące artykuły, podnosząc osobno wysoki szacunek i miłość dla osoby cesarza Franciszka Józefa. Nie ulega wątpliści, że głosy te mogą odpowiadać faktycznemu stanowi rzeczy.

### Ustąpienie ks. Hohenlohego?

Niemiecki ambasador w Wiedniu, hr. Eulenburg, udał się z Orsowy do myśliwskiego zamku w zachodnich Prusiech, Rominten, dokąd go cesarz Wilhelm powołał w charakterze reprezentanta urzędu spraw zagranicznych. Do tej wiadomości nawiązują liczne pisma kombinacje co do stanowiska kanclerza ks. Hohenlohe'go. Jedno z pism berlińskich, rzekomo „z kompetentnego źródła“ przepowiada nawet niedalekie ustąpienie kanclerza. Pismo twierdzi, że jeszcze w Wilhelmshöhe (w sierpniu) w naradach z cesarzem postanowiono czas i formę ustąpienia ks. Hohenlohe'go z jego urzędu, że to postanowienie zostało statecznie powzięte za pobytu carstwa w Wrocławiu i że kanclerz już od dawna czuje potrzebę spoczynku po trudach życia politycznego. Chce on też na młodsze barki złożyć ciężar trudności, jakie się nasuwają z powodu sesji perlamentu i z powodu za półtora roku mających się odbyć powszechnych wyborów. Czy się do tej przyczyny nie przyłączyły inne, natury więcej rzeczowej, trudno powiedzieć, gdyż, ciągle zdaniem berlińskiego pisma, kanclerz w tej materji nie poczynił przed nikim żadnych oświadczeń.

Jak całe to przedstawienie rzeczy wymaga potwierdzenia, tak dowolnemi kombinacjami pozostają także wszelkie dociekania co do osoby następcy. Już dawniej, podczas sławnej historji Bronsart-Hahnke, wysuwano jako ewentualnego kandydata hr. Eulenburga; zupełnie nieprawdopodobną jest podawana obecnie w niektórych pismach wersja, iż tenże p. Hahnke miałby zostać następcą obecnego kanclerza.

## OSTATNIA POCZTA.

— *N. W. Tagblatt* pisze: Wobec politycznych osobistości oświadczył hr. Badeni, iż Izba poselska obradować będzie tylko do Bożego Narodzenia. Program pracy na ten czas ma być ułożony na konferencji przywódców stronnictw, a przy tej sposobności rząd wyrazi swoje zamiary. Rząd przykłada wielką wagę do szybkiego załatwienia reformy podatkowej w Izbie panów, aby takowa rychło dostała się na powrót do Izby poselskiej. Dlatego Izba panów zbierze się już 19 b. m. Stanowisko, iż obecna Izba poselska wskutek ogłoszenia reformy wyborczej utraciła swoje prawo istnienia, podzielane jest także przez wielu deputowanych. Utrzymują, iż obecna Izba załatwi jeszcze tylko reformę podatkową, oraz potrzebne przedłożenia ministerstwa sprawiedliwości dla ukończenia dzieła reformy procesu cywilnego, wreszcie przyzwoli na kilkomiesięczne prowizorjum budżetowe i zostanie rozwiązaną.

— *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Z wszelkiemi ubarwieniami i tendencyjnemi dodatkami podała pewna część prasy ponownie wiadomość z Konstantynopola, że tamtejszy ambasador niemiecki wręczył sułtanowi portret cesarskiej familji niemieckiej. Fakt sam jest prawdziwy. Na wiosnę 1896 r. wyraził sułtan życzenie posiadania portretu niemieckiej rodziny cesarskiej; cesarz Wilhelm przesłał mu więc grupę, przedstawiającą rodzinę cesarską. Sułtan przesłał za tę uprzejmość telegraficzne podziękowanie. Sprawa ta nie ma jednak żadnego związku z wypadkami, jakie zaszły w końcu sierpnia w Konstantynopolu.

= *Nowoje Wremia* pisze o przemowie cesarza Franciszka Józefa, wygłoszonej w Orsowie: Cesarz wyraził nadzieję, że nowa droga komunikacyjna przyczyni się do rozwoju i utrwalenia wzajemnych stosunków między naddunajskiemi państwami. Nie ma żadnego powodu wątpić w szczerość tego oświadczenia. Gdyby nieprzyjazne Rosji austrjackie i niemieckie dzienniki usiłowały oświadczeniu temu nadać szczególne polityczne znaczenie w związku ze zjazdem trzech władców w Orsowie, wówczas spokojnie powołamy się tylko na słowa Cesarza, w przekonaniu, że zjazd był jedynie logicznym wynikiem równie ważnego dla Austro-Węgier, Serbji i Rumunji faktu, jakim jest otwarcie Bramy Żelaznej. Gdy cesarz Franciszek Józef wzniósł toast na pomyślność naddunajskich ludów, według naszego najgłębszego przeświadczenia miał tylko to na uwadze, co otwarcie wypowiedział.

**Wiedeń** 30 września (w południe). Wraz z preliminarzem budżetowym przedłoży minister skarbu dnia 1 listopada w Radzie państwa projekt ustawy w sprawie zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej w sumie 50 miljonów złr.

**Budapeszt** 30 września (w południe). W domu hr. Mikołaja Esterhazy'ego odbyła się wczoraj wieczorem narada członków opozycji w Izbie magnatów, celem powzięcia uchwał co do zachowania się podczas rozpoczynających się dziś obrad nad ustawą o trybunale dla spraw wyborczych. Udział brało nie wielu członków, między innymi hr. Zichy, hr. Apponyi, biskup Horning i inni.

**Berlin** 30 września (w południe). Rada Związkowa zbierze się we czwartek.

**Paryż** 30 września (w południe). Niepomyślne wieści o powstaniu na Madagaskarze wywołują tu wielkie poruszenie, jakkolwiek żywią tu nadzieję, że wojsko potrafi zaburzeniom położyć koniec.

**Petersburg** 30 września (w poł.). Ogłoszono, że wystawa w Niżnym Nowogrodzie będzie zamknięta w dniu 13 października.

**Petersburg** 30 września (w południe). Krążą pogłoski, że dozwoloną w gub. cesarstwa sprzedaż lasów rządowych włościanom bez licytacji zamierzono rozciągnąć na gub. Królestwa Polskiego.

**Bukareszt** 30 września (w południe). Cesarz nadał rumuńskiemu ministrowi skarbu Cantacuzino wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa, a ministrowi sprawiedliwości Statescu i ministrowi spraw wewnętrznych Stolojanowi ordery żelaznej korony pierwszej klasy.

**Konstantynopol** 30 września (w południe). Na wodach tureckich zgromadziło się dotąd 27 okrętów wojennych angielskich, 6 okrętów włoskich, 2 okręty austrjackie i jeden niemiecki; fregaty odpływają w tych dniach z Kielu; 4 okręty Stanów Zjednoczonych i 7 okrętów francuskich.

**Bukareszt** 30 września (w południe). Cesarz udzielił królowej rumuńskiej odznakę honorową dla sztuk i umiejętności z brylantami, a królowi rumuńskiemu brylanty do wielkiej wstęgi orderu św. Szczepana.

**Marsylja** 30 września (w południe). Przywiezione tu wczoraj z Madagaskaru pisma zawierają wiadomości o ciągle się ponawiających rabunkach Fahawalów w okolicy Tananariwy. Kilka transportów ze środkami żywności zrabowano i wybito eskortę. Miały także miejsce zuchwałe napady na oddziały wojska. Podczas odejścia ostatniej poczty krążyła tam pogłoska, że około Tananariwy zebrało się kilka tysięcy Fahawalów i że ci napadli nawet przedmieścia stolicy.

**Madryt** 30 września (w południe). Urzędowa depesza z Manilli zaprzecza wiadomościom rozszerzonym przez dzienniki i oznacza liczbę powstańców na Filipinach na mniej więcej dziesięć tysięcy. Liczba zabitych duchownych wynosi czternastu. Na Mindanao przybyły posiłki. Rozstrzelano czterech powstańców.

**Londyn** 30 września (w południe). Z Kairu donoszą, że świeżo odbyta przez khedywa Abbasa podróż po Europie, poświęcona była urzeczywistnieniu żywionego przezeń oddawna planu ogłoszenia niepodległosci Egiptu. Plan ten byłby przeciwny interesom Anglji i obalałby zarazem zwierzchnictwo sułtana. Faktem jest, że khedyw, którego podróż europejska miała być poświęcona wyłącznie pobytowi w Szwajcarji, bawił *incognito* w Paryżu i miał rozmowę z ministrem spraw zewnętrznych Hanotaux.

## Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

**Warszawa** 1 października (rano). Stan zdrowia hr. Szuwałowa jest znowu groźniejszy.

**Wiedeń** 1 października (rano). Urzędownie ogłoszono, że termin wprowadzenia nowej ustawy procesowej nie będzie w żadnym razie odłożony.

**Wiedeń** 1 października (rano). Izba deputowanych jest po odbyciu wtorkowego uzupełniającego wyboru w miejsce dep. Kluna kompletna obok braku tylko czterech posłów. Dwa mandaty wakują z powodu śmierci dep. ks. Hohenlohe'go i radcy dworu Lienbachera, a drugie dwa z powodu rezygnacji Placzek'a i Hofmanna w Wellenhof.

**Wiedeń** 1 października (rano). Dziś ma cesarz podpisać rozwiązanie węgierskiej Rady Państwa.

**Wiedeń** 1 października (rano). Już dziś przedłoży minister skarbu Biliński Izbie budżet na rok 1897 i wygłosi exposé finansowe.

**Wiedeń** 1 października (rano). Pierwsze posiedzenie Izby panów zwołane jest na 10-go października.

**Wiedeń** 1 października (rano). Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem hr. Badeniego Rada ministrów. Dyskusja tyczyła się w pierwszej linji finansowego *exposé*, które ma rozwinąć minister Biliński. Omawiano jednak także ogólne położenie polityczne, a zwłaszcza przedwczorajsze oświadczenia partji młodoczeskiej.

**Wiedeń** 1 października (rano). Klub zjednoczonej lewicy omawiał wczoraj położenie polityczne. Jednogłośnie uchwalono wniosek nagły w sprawie położenia Niemców i Czechów. Następnie uchwalono wniesienie na dzisiejszem posiedzeniu interpelacji z powodu mowy namiestnika hr. Thun'a na wiecu katolickim w Salcburgu.

**Budapeszt** 1 października (rano). W Izbie magnatów oświadczył Banffy w odpowiedzi na odnośną interpelację, iż rząd zamyśla rzeczywiście w najbliższym czasie rozwiązać parlament, względnie uzyskać od monarchy w tym celu przyzwolenie. Izba magnatów nie odbędzie prawdopodobnie w tej sesji już żadnego posiedzenia merytorycznego. (Poruszenie w Izbie). Izba przyjęła odpowiedź do wiadomości. Vecsey interpeluje w sprawie zajść podczas ostatnich wyborów i zapytuje, w jaki sposób zamyśla minister spraw wewnętrznych prewencyjne posługiwanie się wojskiem i żandarmerją pogodzić z ustawą wojskową i zasadą wolności wyborczej. Minister spraw wewnętrznych odpowiada, iż będzie zawsze postępował w granicach ustaw i użyje siły zbrojnej tylko w najkonieczniejszych wypadkach, jeżeli osobiste bezpieczeństwo wyborców tego wymagać będzie. Większość Izby nie przyjęła tej odpowiedzi do wiadomości, wskutek tego odpowiedź ta będzie postawiona na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, celem przeprowadzenia nad nią dyskusji.

**Berlin** 1 października (rano). Według dochodzących tu pogłosek, miał car w rozmowie z Salisbury'm okazać skłonność do współdziałania z Anglją, jeżeli ta okaże swoją szczerość przez to, że zgodzi się na otwarcie Dardanelów tylko dla rosyjskich okrętów.

**Bukareszt** 1 października (rano). Cesarz Franciszek Józef wyjechał wczoraj o godz. 10 wieczór z Sinaia przez Predeal.

**Paryż** 1 października (rano). Ks. Piotr Karageorgiewicz, który bawił kilka dni w Wiedniu, przybył nagle tutaj. Przypuszczają, że pragnie on być przyjętym przez cara. Znaczącem jest, że książę przyjmował w Wiedniu liczne wybitne polityczne osobistości serbskie i że jego podróż do Paryża była trzymana w tajemnicy. Ogłoszono bowiem urzędowo, że książę pojechał do Szwajcarji.

**Rzym** 1 października (rano). Włosko-tunetański traktat został wczoraj podpisany.

**Bruksela** 1 października (rano). Cztery tysiące żołnierzy państwa Kongo starło się dość gwałtownie z Mahdystami. Mahdyści zostali pobici.

**Londyn** 1 października (rano). Z Tangeru donoszą: Anglja otrzymała od sułtana upoważnienie do wystawienia w przystani Tangeru pomostu na łodziach na skład węgla.

**Londyn** 1 października (rano). Posuwanie się dalsze po za Dongolę anglo-egipskiej wyprawy nie jest obecnie zamierzone. Cała prowincja Dongola jest ciągle obsadzona wojskiem.

**Trydent** 1 października (rano). Wczoraj popołudniu odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu antymasońskiego.

## NADESŁANE.

*(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)*

**Restauracja w Hotelu Pollera**

**F. Wójcickiego w Krakowie**

**Objad za 1 złr.** 2357

*Czwartek dnia 1 Października br*

I. Włoska zupa
Rosoł z klusecz. grysikow.
Consomme z rawiolkami

II. Krokiety z sarny
Jajka à la Princece
Filez sandacza à la Normaad
Szt. mięsa sos chrzanowy

III. Polędwica angielska
Nerkowka (ciel.) ala Garduie
Pulardka z rożna z kompot
Rostbratel à la Esterhaze

IV. Sewerynki ponczowe
Kluseczki hreczan. z serem
Galaretka owocowa
Sery — Kawa — Owoce

**Wyśmienity**

# GROSZEK

**cukrowy**

½ **litra . . . . 32 ct.**
1 **litr . . . . . 60 „**

sprzedaje

**Henryk Fuglewicz**

dawniej 2194

**K. Knoreck i Sp.,**

**Kraków Florjańska 23.**

**Akademik**

uzdolniony **poszukuje lekcji.** Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu" dla **J. A.** 2285 6 5

# Ferdynand Kosiba

**Kraków, Rynek główny L. 23, I-sze piętro**

poleca w wielkim wyborze

**materjały** angielskie, francuskie i krajowe, **materje na mundury studenckie** tudzież dla pp. krawców **wielki wybór podszewek** po cenach fabrycznych.

2418 2—10

**Realność**

w powiatowem mieście, w pobliżu Lwowa, z trzema mieszkaniami od frontu, przynoszącemi znaczny dochód, w pięknem i ożywionem miejscu, z ogrodem fruktowym i warzywnym i dwudziestukilku morgami dobrego pola i łąki, z nowemi budynkami gospodarczemi, inwentarzem żywym i martwym oraz żniwem, **zaraz do sprzedania.** — Zgłoszenia i zapytania przyjmuje Administracja „Głosu Narodu", pod: **J. S. 1994.**
2406 3 4

**PIEGI**

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 2372 4 10

**Cena 80 centów.**

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera**, dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera.** **W Brodach** w aptece **Leona Kallira.**

**KAMIENICA**

**w Krowodrzy murowanej Nr. 155, jest z wolnej ręki do sprzedania.** Gotówki potrzeba do 3 tysięcy, reszta może pozostać na hipotece. Adresu udzieli Administr. „Głosu Narodu". 2356 6 10

**Czeladnik**

**zdolny,**

**znajdzie zaraz zatrudnienie** w pracowni **rymarskiej** LUDWIKA MAKOWSKIEGO w Krakowie. 2379 5-6

**LEKCJI**

**gry na fortepianie**

**udziela**

**rutynowana nauczycielka**

po przystępnej cenie — **Plac Szczepański Nr. 9 II**-gie **piętro.** 2392 7 10

**Para szorów**

ze złoconemi brzegami, zaledwie parę razy używanych **tanio do sprzedania.** Wiadomość w Zakładzie rymarskim LUDWIKA MAKOWSKIEGO, **ul. Szpitalna 32.** Tamże do sprzedania **Landauer** używany, eleganckie **sanki** miejskie modnej formy, **sanki** zwykłe, **2 pary osi** patentowych pod powozy. —
2396 4 6

**Automat**

**grający,**

dużego rozmiaru, wraz z nutami

**do sprzedania.**

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2435 2 4

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

**Jedyna niezawodna**

**TRUCIZNA**

**na szczury, myszy domowe i polne.**

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

**Skład i laboratorjum przetw. chem.**

**JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.**

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 2197 56 0

**Składy w większych aptekach i droguerjach.**

**Pomocnika**

biurowego i buchalteryjnego

**potrzeba zaraz.**

Przyjęty być może młody człowiek zdolny, chociażby dotychczas w tej gałęzi nie pracował. Zgłoszenia własnoręczne, zawierające curriculum vitae, nadsyłać należy do DYREKCJI **cegielni parowej i fabryki wyrobów glinianych KAROL w Krośnie.** 2431 *Górski.*

**Zgubiono**

**dnia 12 Września** wieczorem w przejeździe z **Myślenic do Krakowa** została zgubiona **torba skórzana** żółta (neseser męzki), zawierający oprócz przyborów tualetowych **ważne papiery osobiste**, uprasza się Szan. proboszczów by byli łaskawi zwrócić uwagę parafjan w tej okolicy na tę zgubę, a znalazcę o złożenie torby w Administracji „Głosu Narodu" za stosownem wynagrodzeniem. 2430 2-3

**Odróżniajcie prawdę od blagi!**

Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1077

**Folwark**

**W DYNOWIE,** 2384

18 morgów ziemi, dobrej gleby z budynkami i inwentarzem, z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Bliższa wiadomość u właściciela **A. Zabłotnego w Dynowie.** pośrednictwo wykluczone. 5 6

**On cherche** plusieurs demoiselle françaises (gouvernantes, bonnes, bonnes supierieurs) pour excellentes places en province.

Institus „**Filopaideia**" à Cracovie rue Biskupia Nro 5.
2414 II. etage. 3-3

**Nauczycielka**

polka, **poszukuje miejsca**. Zgłoszenia pod 30, do Administracji „Głosu Narodu". 2405 3-6

2422 **Osoba** 3 3

obeznana z handlowością, mówiąca dobrze po niemiecku, Czeszka, **poszukuje miejsca** jako kasjerka lub pomocnica w jakimś interesie, albo jako panna służąca lub do dzieci w większym domu prywatnym. Zgłoszenia przyjmuje Wny **Krasuski, Rakowiecka 8 II ptr.**

**Młody człowiek**

obznajmiony z manipulacją biurową, władający polskim i niemieckim językiem w słowie i piśmie

**poszukuje odpowiedniego zajęcia,**

lub też jako

**RYSOWNIK**

posiada piękne rondowe pismo. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu". 2445 2 0

# UNIFORMY

**dla c. k.**

**JEDNOROCZNYCH**



**wykonuje z dobrych materyj,**

gustownego kroju

**powszechnie znana**

PRACOWNIA 1985

**Fr. Lissaka**

W KRAKOWIE

**ul. św. Anny L. 5, I p.**

**(dawniej ulica Sławkowska 2.)**



# R. Tschörner

**pierwszy Berneński chemiczny**

**ZAKŁAD**

**czyszczenia i farbowania**

(Chemiczna Pralnia i Farbiarnia)

SKŁAD W KRAKOWIE

**przy ulicy Szewskiej Nr. 19**

poleca się na nadchodzący sezon jesienny do czyszczenia i farbowania popprutej i niepoprutej Garderoby, Aksamitów, Mebli, przednich Kotar i t. d.

Pisemne zapytania będą natychmiast załatwiane.

Wyczerpujące prospekta na żądanie gratis i franco. 2238 5 6

**Zegarek stary**

(ANTYK)

**dla amatora,**

**tanio do sprzedania.**

Oglądnąć można w Administracji „Głosu Narodu". 2437 3-0

**!! Senzacyjna nowość !!**

*Dra med. Lahmann:*

**„W jaki sposób odzyskamy zdrowie?"**

Głos przestrogi do ludzkości.

**Ważne dla zdrowych i chorych.**

**Cena 30 ct.**

Do nabycia w księgarniach.
2424 2—5

**Mieszkanie prywatne**

**w hotelu „pod Różą"**

5 pokoi, przedpokój z kuchnią od frontu na II piętrze, z kompletnem eleganckiem umeblowaniem, z pościelą, porcelaną i urządzeniem kuchennem i t. d., albo 3 pokoje, przedpokój i kuchnia również z urządzeniem — z powodu zmiany mieszkania właścicielki, pod bardzo przystępnemi warunkami **do wynajęcia.** — Te pomieszkania mogą być wynajęte bez urządzenia. 2426 2 3

**Maszynista**

egzaminowany i tokarz, **poszukuje miejsca** odpowiedniego od 1 Listopada, jakoteż w młynie, w browarze, w gorzelni i t. p. polecam się. Adres: **Fr. Szpilman, Krosno.** 2427 2 4

**600 cetnarów**

**koniczyny**

**SIANA**

pięknie zebranego, ma **do sprzedania** loco Kraków lub Rabka, **JAN STRYCHARSKI**, Kraków „Głos Narodu". 2446 2 10

**Pies Doga**

żółto-tygrysowaty, czystej rasy, ogromny wzrostem, dwuletni, śliczny okaz, **do sprzedania.** Obszar dworski **Zawadka p. Wielopole Skrzyńskie.** 2446 2-5

**Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów**

**Józefa IWANICKIEGO następcy**



Kraków, Rynek główny Nr 25.

**Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.**

Cenniki przesyła się franco. 2195

**Mężczyzna**

inteligentny, w średnim wieku, **poszukuje posady magazyniera, kasjera** lub t. p., od 1-go Października 1896. — Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Głosu Narodu". 2443 2 5

**Pyszna Rezydencja**

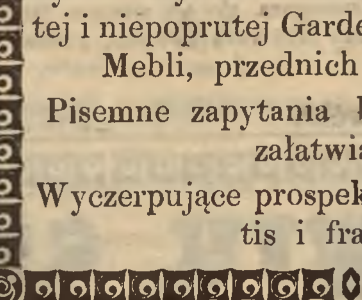
**w bardzo uroczem miejscu,**

z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.

**do sprzedania.**

Wiadomość: „Dział Insnratowy Głosu Narodu". 1960 9 10

Herbata z Brodów!




1575 23 104

**Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą**

**HERBATĘ ROSYJSKĄ**

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

**W. ADAMOWICZA**

**W BRODACH**

1 funt „familijnej" bardzo dobrej . . . . . . . złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakow. . złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakow. . złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych złr. 1.20
**Znakomita kawa „Syriusz"** franco 5 kilo . . . . złr. 9.50

Herbata z Brodów!

**Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań**

**Wł. Grabowskiego**

**Kraków, Wiślna 7**

POLECA 2227

**Pokój z kuchnią** angiel. parter, zaraz. Reformacka 7.
**Pracownia** malarska na III ptr. zaraz Gołębia 14.
**Sklep z pokojem.** zaraz. Starowiślna 1.
**Duży pokój** na dole w podworcu, na skład, zaraz, Rynek 11.
**Duży pokój i sklep,** zaraz. św. Gertrudy 7.
**3 sklepy** z wystawami, zaraz, Rynek 20.
**Duży sklep** z wystawą, pracownia, zaraz Franciszkańska 1.
**4** piwnice zaraz Bracka 10.
**Stajnia i wozownia** zaraz Bernadyńska 8, Dębniki 15, św. Jana 20.
**Pokoje kawalerskie z meblami lub bez zaraz:** Batorego part. 120, I p. Loretańska 10 par. wiadomość Kapucyńska 5, I p. Biskupia 10 par. Karmelicka 47 par. Szewska 11, I p. wiadomość plac Matejki 5 part. Loretańska 6, I p. Radziwiłłowska 17, I p. wiadomość Loretańska 12, II p. na prawo. Krowoderska 36 part. Czysta 9 I piet. św. Marka 5, II p. Jagiellońska 8, II p. Plac Latarnia 8 I p. dla poważniejszej osoby. Jana 30 II p. wspólny dla młodej panienki. św. Tomasza 5, II. ptr. Senacka 9. II. p. Bracka 15. II. p. Długa 7, III p. św. Sebastjana 10, I p. Garncarska 8, II p. Sławkowska 6, I i II p. św. Krzyża 3, I. p. Smoleńsk 13, II. ptr.
**2 pokoje z przedp., kawalerskie, z meblami lub bez zaraz:** św. Krzyża 3 I p. Dębniki 15, I p. Zielona 11 II p. Garbarska 5, I ptr. Basztowa 4, II. p. Gołębia 5 parter. Róg Karmelickiej i Granicznej parter. Róg Stachowskiego i Granicznej part. Lubicz 21 II p. Wielopole 4 II p. Studencka 3, par. św. Gertrudy 7, II p. Rynek 20, III. p. Podwale 1, II. p. **Od Listopada:** Karmelicka 41 II p.
**Pokój, przedp. i kuchnia zaraz:** Siemiradzkiego 11, III p. Dębinki 108 part. Batorego 24 III p.
**2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz:** Jagiellońska 8, I p. Nad Rudawą 4, I p. Pawia 8, I i III p. Dietla 74 par. Bernadyńska 8 III p. **Od Listopada:** Karmelicka 41 II p.
**3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz:** Rynek 29, II p. Rakowiecka 17 part. z ogródkiem. Karmelicka 45 par, i I p. Loretańska 2, I p. róg Karmelickiej i Granicznej I p. Bernadyńska 8 I p. Grodzka 12, II, p. Stachowskiego 109, II ptr. Poselska 19, I p. Smoleńsk 21 II p. Reformacka 7, part. **Od Listopada:** Karmelicka 41 II p.
**4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz:** Bracka 11, I i II ptr. Batorego 25, I p. Stachowskiego 109, I p. Biskupia 9, I p. z ogrodem. Loretańska 2, II p. Róg Karmelickiej i Granicznej II p. Krupnicza 12, I p. Starowiślna 21 part. Róg Granicznej i Stachowskiego II p. Retoryka 13 part. w ogrodzie, wejście od uliczki Wygoda.
**5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz:** Krupnicza 12, I p. Wolska 22 part. Kolejowa 12, part. i 13, II p. Krowoderska 36 II ptr. św. Marka 8 II p.
**6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz:** Karmelicka 31 I p. św. Anny 3, prt. Rynek 22 II p.
**8 pokoi, przedp., kuchnia zaraz:** Św. Jana 20 I św. Gertrudy 8, I p Rynek 20, II p. Straszewskiego 1, I p.
**Cała willa** w ogrodzie, o 9-ciu pokojach, przedp., kuchni i t. d. zaraz. Garbarska 7.
**Cały domek parterowy w ogrodzie** w nim 4 lub 6 pokoi, przedp., kuchnia, zaraz Czarnowiejska 47.
**Cały dom z meblami,** na sezon zimowy, może być podzielony, na part. i I p. zaraz Lubicz 21.
**Mieszkanie prywatne** w hotelu „pod Różą" 5 pokoi, przedp., kuchnia, II p. może być podzielone, z meblami lub bez zaraz.

**Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.**

**Po wynajęciu od pokoju 50 centów.**

**Kuchnia, przedpokój nie liczy się.**

# Mundury dla uczniów szkół średnich

**najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6**

1526 **vis á vis Hotelu Saskiego.**

**Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowkich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie